

Aleksandra Kobzdej

**Od pamięci do zapomnienia**

**Rytuały i miejsca**

Rozprawa doktorska

Promotor: prof. dr hab. Jacek Dominiczak

Wydział Architektury i Wzornictwa

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

Gdańsk 2022

## SPIS TREŚCI

<b>Abstrakt</b> .....	3
<b>1.0</b>   Esej „Czemu duchy nas odwiedzają?” .....	4
<b>2.0</b>   Wstęp .....	10
<b>3.0</b>   Pamięć i pamiętanie.....	11
<b>3.1</b>   Rodzaje ludzkiej pamięci .....	11
<b>3.2</b>   Miejsce pamięci .....	13
<b>4.0</b>   Stan badań .....	17
<b>5.0</b>   Przechowywanie wspomnień .....	19
<b>5.1</b>   Archiwum .....	19
<b>5.2</b>   Dokument.....	22
<b>5.3</b>   Rzeczy jako nośniki pamięci indywidualnej .....	23
<b>6.0</b>   Zapominanie.....	29
<b>6.1</b>   Proces zapominania .....	29
<b>6.2</b>   Sztuka zapominania .....	31
<b>7.0</b>   Rytuał .....	32
<b>8.0</b>   Opis próby projektowej .....	34
<b>8.1</b>   Droga .....	34
<b>8.2</b>   <i>Archiwum</i> .....	42
<b>8.3</b>   Archont.....	48
<b>8.4</b>   Podsumowanie.....	48
<b>9.0</b>   Objąśnienia .....	50
<b>Bibliografia</b> .....	52

## Abstrakt

Niniejsza praca jest próbą zredefiniowania pojęcia miejsca pamięci. Jest to punkt wyjścia do rozważań na temat roli pamiętania we współczesnym świecie i prób materializacji pamięci w przestrzeni publicznej, które wydają się nie oddziaływać na społeczeństwo w taki sposób, jak pierwotnie to zakładano. Istotne jest w tym kontekście pojęcie pamięci, które definiowane jest jako zdolność ludzkiego umysłu do przechowywania i odtwarzania informacji, a także jako forma wspomnienia o osobach i zdarzeniach. W pracy będę analizować pamięć jako sumę tych dwóch wyjaśnień.

W ostatniej dekadzie można zaobserwować wzmożone zainteresowanie tą tematyką. Kwestie te są poruszane w wielu ujęciach, wykorzystuje się je zwłaszcza w debacie publicznej, której nieodłącznym elementem stało się odwoływanie do przeszłości.

W pracy szczególną uwagę poświęcam pamięci w sytuacji indywidualnego obcowania z przeszłością. Wspomnienia są zapisem różnych rodzajów pamięci — nie tylko indywidualnej, ale również pamięci przodków oraz grup społecznych, w których żyjemy. Obcujemy na co dzień z widmami. Staje się to czasem obciążeniem, z którym musimy sobie radzić, a jesteśmy wyposażeni jedynie w narzędzia do kulturowania naszej przeszłości. Zapominanie zdaje się być procesem mimowolnego wypierania, a archiwizacja — metodą, którą posługują się przede wszystkim historycy.

Staram się odpowiedzieć na pytanie, czy nieustanne przywoływanie przeszłości i ciągłe otwieranie osobistego archiwum jest odpowiednim sposobem obcowania z przeszłością — jest to szczególnie istotne w kontekście obecnej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej. W obliczu wojny za wschodnią granicą oraz katastrofy klimatycznej wzmożona chęć pamiętania występuje w społeczeństwie równocześnie z potrzebą zapominania. Trudno jest wracać nieustannie do naszej skomplikowanej historii. Jakkolwiek jest to istotne dla naszej tożsamości, to może jest to właściwy moment, aby móc z tego zrezygnować, choćby na pewien czas. Zanurzanie się we wspomnieniach i ogarniająca nas retromania, podobnie jak mania pamięci, są formami ucieczki od trudnej teraźniejszości i konieczności konfrontacji z obecną sytuacją.

Może to dobry moment, aby zastanowić się, czy pamięć potrzebuje miejsca. Istotne jest przeanalizowanie potrzeby wyodrębnienia urzeczywistnionego *miejsca na* pamięć indywidualną oraz określenia sposobów jej przechowywania.

Staram się znaleźć sposób na egzystowanie ze wspomnieniami, uwzględniając potrzebę upamiętniania, ale również chwilowego lub permanentnego pozbycia się ich. Poszukuję metody, która pozwoliłaby na przejęcie kontroli nad wspomnieniami, w sposób uporządkowany, za pomocą formalnych i przestrzennych rozwiązań oraz w wyniku wykonywania określonych czynności.

## 1.0 | Esej „Czemu duchy nas odwiedzają?”

PANNA MŁODA

*I po cóż te z Piekła duchy?*

POETA

*Niechaj przyjdą na podłuchy,  
na Wesele, gdzie muzyka...*

PANNA MŁODA

*A to mi pon zabił ćwika;  
kaz się tylo luda zmieści?*

POETA

*Muzyka ich chwilę popieści  
duch taki chwilę przystanie,  
a potem, jako dym znika.*

S. Wyspiański, *Wesele*

Myśląc o mojej tożsamości i o tym, co mnie ukształtowało, wyobrażam sobie miejsca. Na początku słyszę związane z nimi odgłosy i czuję charakterystyczne dla nich zapachy. Dopiero potem pojawiają się ludzie, zwierzęta, przedmioty. Dotykam różnych faktur, czuję zapach skóry, trawy i ziemi. Później miejsca i osoby zamykam w opowieści, łączę ze sobą, staram się za nimi podążać coraz dalej. Bohaterowie się zmieniają, znikają, pojawiają się ponownie w innym miejscu i czasie. Czasem nie wiem, które miejsca, osoby i rzeczy mogłam zobaczyć naprawdę, a które są jedynie reinterpretacją usłyszanego historii lub wyobrażeniem.

Wspominam. Ujawnia się moja pamięć, czego nie zawsze chcę.

Kolekcjonując kadry z życia, wracam do nich co jakiś czas. Świadomie i nieświadomie pozwalam własnym wspomnieniom wpływać na siebie — pielęgnując je lub próbując o czymś zapomnieć. Zamykam je szczelnie i odkładam na półki lub pozostawiam otwarte, wracając do nich w określonych momentach.

Z biegiem czasu zrozumiałam, jak wiele wspomnień nienależących do mnie bezpośrednio zostało mi przekazanych, a ja mimowolnie włączyłam je do zasobów własnej pamięci. Nachodzą mnie same z siebie, niewywoływane przez żaden z moich zmysłów. Pamięć pokolenia, pamięć kulturowa, pamięć zbiorowa — to pojęcia, dzięki którym uświadomiłam sobie, jak działa moje wewnętrzne archiwum: niekoniecznie rejestrując wspomnienia lub ich urywki, które dotyczą bezpośrednio mnie. Nie są to tylko pozostałości wspomnień czy opowieści, tylko *duchy*, których obecność nie zawsze jest pożądana. Nie wiem, czy chcę się ich pozbyć — dzięki nim jestem sobą — ale nie chcę, aby zawsze mi towarzyszyły.

Te duchy, które Jacques Derrida nazywa *widmami*<sup>1</sup>, to „niepokojąca zjawiskowość czegoś niematerialnego, co tymczasowo zyskuje zauważalne kształty, niespodziewanie wyłania się z mrocznych zaświatów i znika, powracając w rytmie kolejnych nawiedzeń (jak choćby statek widmo z żeglarskich

---

<sup>1</sup> J. Derrida, *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, tłum. T. Załuski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.

legend)“<sup>2</sup>. Widma są czymś pomiędzy bytem materialnym a niematerialnym, domagają się załatwienia niedokończonych spraw, wyrównania rachunków, przypominają o rzeczach, o których zapomnieliśmy lub usilnie próbujemy nie pamiętać. Na trudne pytanie, po co widmo wraca oraz jak z nim postępować, stara się odpowiedzieć Collin Davis:

Nie powraca po to, by dostarczyć jakąś wiadomość; mimo to Derrida wzywa nas do wysiłku rozmowy z widmami i wysłuchania ich wbrew niechęci odziedziczonej wraz z naszą intelektualną tradycją, gdyż to właśnie one mogą stanowić dla niej wyzwanie: „To, co wydaje się niemalże niemożliwe, to zawsze mówić o widmach, zwracać się do nich, rozmawiać razem z nimi, a przede wszystkim sprawić lub pozwolić, by duch przemówił”. Nie podejmuje się konwersacji z widmami, oczekując, że wyjawią nam jakieś wstydliwe czy też inne tajemnice. Widma otwierają nas raczej na samo doświadczenie tajemniczości: niezbędną niewiedzę, która leży u podstaw naszej domniemanej wiedzy i może ją podważyć<sup>3</sup>.

Nawiedzające widmo materializuje się, ma za zadanie odesłać nas do czegoś innego, co nie jest samą istotą widma, do czegoś przeszłego.

Zamojszczyzna to miejsce, którego zapach jestem w stanie odtworzyć w każdym momencie. Tam spędzałam wszystkie wakacje, odkąd skończyłam kilka lat. Wyjeżdżałam razem z Babcią, która traktowała mnie zawsze jako pełnoprawnego towarzysza. Wspólnie odwiedzałyśmy sąsiadów. Babcia potrafiła słuchać, a oni chcieli mówić, szczególnie o tym, co było kiedyś. W ich opowieściach z okresu wojny i czasów tuż po niej co jakiś czas przewijało się to samo słowo: *doły*. To były wciąż te same historie, opowiadane przez różne osoby. Było w tym wszystkim wiele niedopowiedzeń i bardzo mało faktów, za to dużo smutku i ciszy. Powracały opowieści o osadzie w środku lasu, której mieszkańcy *zniknęli*. Nie wiedziałam, co kryje się za tym słowem, co stało się z tymi ludźmi ani gdzie była osada.



Zamojszczyzna, Zaburze, dom sąsiadów, fot. A Kobzdej

<sup>2</sup> G. Grochowski, *Numer nawiedzony*, „Teksty Drugie” 2016, nr 2.

<sup>3</sup> C. Davis, *Powrót umarłych*, „Czas Kultury” 2013, nr 2.

Jakiś czas później dowiedziałam się, że w dołach grzebano zamordowanych Żydów. Potem to samo działo się z partyzantami ukrywającymi się w lasach. Nikt, kto to pamiętał, nie chciał lub nie potrafił wskazać konkretnego miejsca, choć wiem, że kiedyś chodzili tam *palić światła*.

Trudno wyjaśnić kilkuletniemu dziecku, czym jest wojna. Osada została dla mnie niewyjaśnioną kwestią. Wszyscy, którzy mogli coś o niej powiedzieć, odeszli, zanim potrafiłam zadać właściwe pytania. Czasem próbuję sobie wyobrazić, kto w niej mieszkał i jak zniknął. Przez długi czas chciałam ją odnaleźć, bez skutku.

Tamtejsze lasy zawsze były osnute tajemnicą, było w nich coś mrocznego, nawet dla mnie, dla której te opowieści były czymś z pogranicza baśni i rzeczywistości. Kilkanaście lat temu pojawiła się tablica pamiątkowa, z wypisanymi w rzędach nazwiskami. Opowieści znowu wróciły, sąsiedzi byli coraz starsi, a historie coraz bardziej mgliste. Jednak chcieli o tym mówić, może szukając jakiegoś wyjaśnienia albo wybaczenia.

„[...] jeśli nawiedzają cię duchy [...] — prawdziwe duchy — wtedy nie z tobą jest coś nie tak, tylko ze światem”<sup>4</sup>. Widma nawiedzają nas, aby zwrócić uwagę, że pewne sprawy nie są zakończone, rachunki nie są wyrównane, traumy nie zostały przepracowane, a my wciąż mamy coś do zrobienia.

Teraz już wiem, że *doły* i *osada* to jedne z pierwszych duchów, jakie mnie nawiedziły i może nawiedzają do dzisiaj. Przez wiele lat chciałam znaleźć te miejsca i zapalić tam *światło*. Takich nawiedzonych miejsc jest wiele wokół nas. Duchy czają się w lasach, na cmentarzach, w kościołach, w centrach miast. W przestrzeniach, w których nigdy byśmy się ich nie spodziewali — są wszędzie. Dlatego tak ważne jest, by nauczyć się je oswajać, znaleźć sposób na to, jak z nimi żyć, jednocześnie będąc czułym wobec tych, którzy doświadczają nawiedzeń.



Zamojszczyzna, Zaburze, droga prowadząca do lasu, fot. A Kobzdej

<sup>4</sup> M. Chutorzański, *Materialność widma. Esej z pedagogiki nieantropocentrycznej*, w: *Eduwidma. Rzeczy i miejsca nawiedzone*, red. M. Mendel, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020, s. 35–36.

Miejsce pamięci, jakie urządzono blisko lasu, stało się materialną formą oswojenia widm. Oddanie czci ofiarom i przywrócenie im pamięci pozwoliło niektórym żyć w zgodzie z duchami. Za organizacją takich miejsc stoi potrzeba uporządkowania przeszłości. Przestrzenie upamiętnienia, które przewijają się w krajobrazie, stanowią powszechny nośnik pamięci. Są przekazywanymi wspomnień, a przez częstotliwość występowania stają się niemymi świadkami historii.

Rozkwit zainteresowania pamięcią w Europie Zachodniej nastąpił w latach 80. XX wieku, w Europie Wschodniej i Centralnej — ponad dekadę później. Współczesna humanistyka określa to zjawisko jako *memory boom*<sup>5</sup>. Nastąpił on wskutek przemian polityczno-społecznych, których jednym z czynników było poszukiwanie nowych tożsamości narodowych. Autorem tej nazwy jest Andreas Huyssen, który zauważa „współczesną obsesję na punkcie pamięci”<sup>6</sup>, objawiającą się skupieniem wokół tematyki pamięci w różnych sferach życia publicznego: społecznej, politycznej, artystycznej oraz naukowej.

W Polsce w ciągu dwóch minionych dekad można było obserwować to zjawisko w wielu działaniach podejmowanych w obszarze społecznym, kulturalnym i instytucjonalnym. Organizowano wiele konkursów architektonicznych, w których następstwie powstawały nowe przestrzenie pamięci, zdigitalizowano i upowszechniono wiele archiwów, przez co zwiększyła się możliwość przeszukiwania przeszłości, powstało wiele instytucji i struktur, zachęcających badaczy do pogłębiania poszukiwań dotyczących pamięci, a przede wszystkim pamięć, wciąż odświeżana, była i nadal jest obecna w dyskursie społecznym i politycznym.

Przyczyn zjawiska *memory boom* można upatrywać w konieczności przepracowania traum wojen światowych oraz doświadczeń totalitaryzmów. Chęć uporządkowania pamięci pokolenia oraz pamięci indywidualnych zmaterializowała się w postaci wielu obiektów, które przywołują okrutną historię i są miejscem dokonywania rytuałów. Pomniki, miejsca pamięci i tablice pamiątkowe do pewnego momentu był czymś, co oddziaływało społecznie w zamierzony sposób, spełniając swoją funkcję — sprzyjały pielęgnowaniu pamięci o tym, co się wydarzyło, przestrzegali, chronili ofiary od zapomnienia. Pisał o tym Paul Ricoeur:

[...] owe miejsca pamięci funkcjonują głównie jako *reminders*, wskaźniki przypomnienia, i są oparciem dla słabnącej pamięci, orężem w walce z zapomnieniem, a nawet milczącym zastępcą w przypadku martwej pamięci. Miejsca „ostają się” jako inskrypcje, pomniki, potencjalne dokumenty, natomiast wspomnienia przekazywane wyłącznie ustnie, głosem, ulatują tak samo jak słowa<sup>7</sup>.

Ciągłe zwiększanie się ich liczby przyniosło jednak odwrotny skutek — z miejsc wyjątkowych stały się miejscami powszednimi, takimi, które mija się bez zastanowienia. Z pewnością często ma na to wpływ miejsce, w którym się znajdują, oraz forma, jaka została im nadana. Nierzadko nie stanowią przestrzeni użytkowej w kontekście socjologii architektury. Mówiąc o sposobie użytkowania, mam na myśli pamiętanie lub niepamiętanie — bycie tu i teraz, z ciągle obecnym widmem przeszłości.

Rozważania dotyczące przestrzeni pamięci w kontekście architektury należałoby usystematyzować. Socjolog Aleksander Wallis opisywał miasto jako „system złożony z dwóch organicznie powiązanych, współdziałających na zasadzie sprzężeń zwrotnych, lecz autonomicznych podsystemów —

---

<sup>5</sup> A. Huyssen, *Twilight Memories: Marking Time in a Culture of Amnesia*, Routledge, New York–London 1995.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Universitas, Kraków 2006, s. 58.

urbanistycznego i społecznego”<sup>8</sup>. Analogicznie można rozpatrywać miejsca pamięci — jako obszary korelacji przestrzeni oraz systemów społeczno-funkcjonalnych. Zostały zaprojektowane po to, aby o czymś lub o kimś przypominać, zwracać uwagę na znaczenie minionego, a czasem, by ostrzegać, dlatego relacja człowiek–obiekt jest bardzo istotna, a niejednokrotnie jej brakuje. Wpływ na to może mieć nieprzemyślane lokalizowanie ich w przestrzeni miasta. Dochodzi do sytuacji, w której na małym obszarze jest kilka pomników. Masa, jaką wspólnie stanowią, nie wpływa korzystnie na ich siłę przekazu. Jest to skutkiem pewnego rodzaju nadgorliwości w chęci upamiętniania, która wynika z przeświadczenia, że jedynym sposobem rozliczania się z duchami przeszłości jest tworzenie miejsc, które będą upominać się o pamięć.

Pomniki i miejsca pamięci są wykorzystywane jako elementy polityki historycznej, są znakami zmian społecznych, ustrojowych oraz tych zachodzących w pamięci zbiorowej i indywidualnej.

Obecnie zdajemy się być członkami globalnej społeczności, którzy zaczynają poszukiwać siebie w zachodniej monokulturze. Okazuje się, że tożsamość nie jest rzeczą daną i trwałą, tylko zadana i zmienną, a w nas istnieje potrzeba różnorodności. Pamiętanie i zapominanie w tym procesie są delikatnymi kwestiami:

[...] obserwując współczesny sposób narracji politycznej i społecznej obecny w naszym kraju, odnoszę wrażenie, że zapominanie staje się nakazem służącym kreowaniu nowej (?) tożsamości. Nakaz zapominania, jak pozostałe formy niepamięci, ma określony cel — wykasować te fragmenty pamięci, które nie służą współczesnym interesom społecznym (również politycznym). Wyrzucanie z pamięci narodu zdarzeń niezgodnych z jego współczesną wizją lub ignorowanie albo marginalizowanie pamięci innych (odmiennych kulturowo grup) prowadzi do antagonizmów i radykalizacji wzajemnych postaw<sup>9</sup>.

Zgodnie z tym, co pisze Jolanta Muszyńska, nie tylko powinniśmy zwracać uwagę na to, co upamiętniamy i sami pamiętamy, ale również na to, co odchodzi w niepamięć. Może to dobry moment, by skupić się na pamięci indywidualnej i zapytać się o to, co rzeczywiście chcielibyśmy pamiętać.

Moment dziejowy, w którym się znajdujemy, zdaje się być przełomowy. Perspektywa nadciągającej katastrofy klimatycznej, wojna za wschodnią granicą i kryzys ekonomiczny — to tylko część problemów, przed jakimi stoję ja i moje pokolenie. W obliczu tak wielu zmian, z którymi przychodzi nam się zmagać, zadaję sobie pytanie: Czy nie jest to właściwy moment na zastanowienie się, czy dotychczasowe, powszechne metody osławiania widm są wciąż aktualne?

Odnoszę wrażenie, że ustanawianie kolejnych miejsc, które mogą stać się przestrzenią upamiętniania, nie jest skuteczną metodą radzenia sobie z nawiedzającymi nas widmami; służy jedynie chwilowemu uspieniu sumienia przez cykliczność wykonywanych rytuałów. Poszukując nowego sposobu na oswojenie duchów, chciałabym przywrócić się zapominaniu, jako procesowi odwrotnemu do pamiętania, które nie istnieje w przestrzeni publicznej, zupełnie się je pomija. Jest to zaskakujące, szczególnie że pamięć i zapomnienie są sobie równoważne i nie mogą zaistnieć bez siebie nawzajem. Być może powodem jest obawa związana z tym, że zapominanie kojarzone jest z czymś, na co nie mamy wpływu, co jest niezależne od naszej woli lub, jak pisał Heidegger, ze względu na to, że

---

<sup>8</sup> A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990, s. 45.

<sup>9</sup> J. Muszyńska, *Pogranicze (w) pamięci. Zapominanie*, w: *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. M. Mendel, W. Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 214–215.



[...] zapomnienie łatwo nabiera pozorów zwykłego zaniedbania, braku, czegoś godnego ubolewania. Przyzwyczajeni jesteśmy brać zapomnianie i zapominawczość wyłącznie za rodzaj zaniechania [...]. Tymczasem zapomnienie nie tylko ogarnia istotę bycia (*das Wasen Seins*) jako coś od niej na pozór odrębnego. Należy ono do sprawy samego bycia (*Sie gehört zur Sache des Seins*), rządzi jako rządzenie jego istoty (*als Geschick seines Wesens*)<sup>10</sup>.

Zatem niepamięć stanowi część naszego pierwotnego bytu, a jeśli nie ma nas samych, tym bardziej nie ma pamięci. Chcąc być uczestnikami terażniejszości, powinniśmy spróbować pozwolić sobie zapomnieć i w pełni zanurzyć się w to, co jest obecne teraz. Może to pomóc zdefiniować siebie i odkryć naszą inność — nową tożsamość.

Mówiąc o zapominaniu, nie myślę o radykalnym cięciu: wymazywaniu dotychczasowej pamięci, a co za tym idzie — naszej historii i kultury. Mam na myśli uwolnienie się od ciężaru, jakim jest widmo, którego nie potrafimy w inny sposób oswoić. Bycie terażniejsze czasem wymaga od nas odłączenia się od wspomnień, podejmowania decyzji bez względu na wydarzenia z przeszłości. Zgodnie z tym, co pisał Paul Ricoeur, „[...] jeśli jesteśmy świadomi aktu zapomnienia, to znaczy, że nie zapomnieliśmy tego całkowicie”<sup>11</sup> — i o takim procesie myślę, mówiąc o niepamiętaniu.

Analizując sposób pamiętania, odnoszę wrażenie, że jest w nas potrzeba porządkowania, umieszczania rzeczy, wspomnień, osób w odpowiednich szufladach. Nawet świadome zapominanie musiałoby być oparte na pewnym procesie selekcji i kategoryzacji. Wyobrażając sobie ludzką pamięć, myślę o ogromnym archiwum: a gdyby tak móc jego część pozostawić w depozycie gdzieś poza naszym zasięgiem? Móc do niego wrócić, kiedy byśmy tego potrzebowali, ale być z dala, jeżeli pozostawienie wspomnienia w pewnej odległości od nas przyniosłoby nam ulgę. Nie wykreślać nic ostatecznie, jeśli tego nie potrzebujemy. Archiwum, zgodnie z definicjami zamieszczonymi w *Słowniku języka polskiego PWN*, jest to „1. uporządkowany zbiór nieaktualnych już dokumentów, mających wartość historyczną, 2. pomieszczenie, budynek, w którym się ten zbiór znajduje, 3. instytucja powołana do gromadzenia, przechowywania i udostępniania takich dokumentów”<sup>12</sup>, co od razu kojarzy się ze strukturą, odgórnym procesem, na który nie mamy wpływu — na pewno nie z indywidualną pamięcią, która bywa krucha i delikatna. Archiwum niezinstytucjonalizowane, w którym każdy mógłby zostawić to, co chce, przedmiot materialny lub niematerialne wspomnienie, w formie, w jakiej ma ochotę, i znalazłby na to miejsce, także mogłoby stanowić formę okiełznania widm — przez znalezienie im nowego miejsca, poza naszym ciałem. Poprzez *archiwum* moglibyśmy być w kontakcie z tym, co zostawiliśmy, wracać po to, odwiedzać; moglibyśmy zostawiać to tam na długi czas, ale ze świadomością, że *gdzieś* to jest i o tym nie zapomnieliśmy, możemy po to wrócić, kiedy chcemy, i nikt nie będzie nas o nic pytał.

Chęć przejęcia kontroli nad przeszłością, tak widoczna w przestrzeni publicznej, przejawia się powoływaniem miejsc pamięci, a więc przybiera przede wszystkim formy pamięci oficjalnej — zinstytucjonalizowanej, będącej częścią polityki historycznej lub działań pewnych grup społecznych. Trudno jednak, oprócz cmentarzy, stanowiących odrębną kategorię miejsc refleksji, poświęconych zmarłym, znaleźć miejsca pamięci indywidualnej. Poszukując sposobu na poradzenie sobie z widmami, chciałabym stworzyć *przestrzeń rytuału*, która każdemu, kto ją odwiedzi, pozwoli zdecydować, co zrobić z powracającym wspomnieniem.

---

<sup>10</sup> Cyt. za: J. Derrida, *Ostrogi. Style Nietzschego*, tłum. B. Banasiak, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1997, s. 89.

<sup>11</sup> P. Ricoeur, dz. cyt.

<sup>12</sup> <https://sjp.pwn.pl/szukaj/archiwum.html> (dostęp: 14.07.2022).

## 2.0 | Wstęp

Wspomnienia kształtują to, kim jesteśmy. Dzięki nim budujemy swoją tożsamość. Pamięć o nas i o tym, co nas spotkało, jest częścią naszej osobowości. Dzięki niej możemy wracać do dobrych chwil naszego życia, przypominać sobie osoby, które już odeszły. Wizja utraty tego wszystkiego jest straszna. Zapomnienie, jak wyglądała bliska osoba, miejsc, w których byliśmy szczęśliwi, lub tego, jakie to uczucie, kiedy letnie słońce muska twarz, jest stratą części nas samych, stąd też w nas tak ogromna potrzeba gromadzenia wspomnień. Wnętrza naszych domów są wypełnione artefaktami, które stanowią nośniki pamięci — te nazwane i łatwe do wskazania oraz niesprecyzowane, otaczające nas, które z trudem potrafimy określić: pamiątki z podróży, książki z dzieciństwa, fotografie. Wspomnienia przychodzą nienacka, wywołane czasem jednym słowem lub gestem, albo w wyniku zaplanowanych cyklicznych czynności, a wtedy staramy się na nie przygotować. Nasze mieszkania z czasem mogą przeistoczyć się w archiwa pamięci indywidualnej, których zbiory ciągle się powiększają, a my coraz ściślej otaczamy się wspomnieniami.

We wspomnieniach, które nas tworzą, przywołujemy nie tylko wyjątkowe dla nas miejsca i szczęśliwe chwile, lecz także traumy, skomplikowane relacje, rzeczy lub osoby, z którymi nie potrafimy się pożegnać, więc wciąż trzymamy je przy sobie. To otaczanie się pamiątkami nie jest tylko specyfiką prywatnych przestrzeni, przeszłość otacza nas także w miejscach publicznych. Jest ważnym elementem miasta emocjonalnego — wywołującego w nas uczucia, takiego, w którym pamięć zbiorowa miesza się z pamięcią indywidualną. Ślady tej pierwszej są łatwiejsze do zauważenia: w pomnikach, tablicach pamiątkowych i różnego rodzaju upamiętnieniach. Ta druga jest ukryta w fasadach, nawierzchniach ulic, szyldach, które są świadkami wydarzeń. Widocznymi i wyznaczonymi obszarami pamięci indywidualnej w przestrzeni publicznej są cmentarze — miejsca wspomnień osobistych. Przez to, że są najczęściej oddalone od domów, a więc pewien dystans dzieli je od naszej codzienności, są w pewnej mierze depozytem wspomnień o zmarłych. Wspominamy ich w ramach określonych rytuałów.

Pamięć bywa też trudna, obciążająca i wywołuje poczucie winy. Strach przed zapomnieniem wiąże się z obawą, że kiedy zapomnimy, utracimy część siebie. Jednak bycie tu i teraz wymaga od nas uczestniczenia w tym, co teraźniejsze. Przeszłość bywa ucieczką w to, co znane, i przez to może czasem być blokadą w myśleniu o teraźniejszości. Sam proces zapominania wydaje się być czymś mimowolnym i niechcianym, być może dlatego, że zostaliśmy społecznie wyposażeni jedynie w narzędzia do kulturowania przeszłości. Tymczasem organizacja naszej pamięci nie polega tylko na tym. Jest to zbiór możliwości, za pomocą których jesteśmy w stanie porządkować nasze wspomnienia — pamiętanie, archiwizacja i zapomnianie. Dzięki urządzeniom mobilnym mamy nieskończone możliwości archiwizacji chwil codziennego życia. Możemy przywracać określone obrazy, a co za tym idzie — wspomnienia. W połączeniu z retromanią w kulturze powszechnej utwierdza nas to w przekonaniu, że to, co minione, jest lepsze i nigdy więcej nic równie dobrego może nie mieć miejsca.

Aby móc żyć chwilą obecną, należy się zastanowić, czy jesteśmy w stanie wciąż pamiętać. Czy łatwo jest nam być we współczesnym świecie, będąc w ciągłym zawieszeniu między przeszłością a teraźniejszością?

### 3.0 | Pamięć i pamiętanie

#### 3.1 | Rodzaje ludzkiej pamięci

Pamięć można zdefiniować jako zdolność do rejestrowania przeżyć, a następnie odtwarzania ich ponownie. Kodowanie, przechowywanie i odtwarzanie informacji jest fundamentalnym składnikiem naszej tożsamości. W układzie nerwowym w momencie doświadczenia czegoś notowana jest zmiana, którą neurobiolodzy nazywają śladem pamięciowym. Dzięki niemu jesteśmy w stanie później odtwarzać dane wspomnienie<sup>13</sup>. Pamiętanie jest zatem nieustannym powracaniem do przeszłości, do zmian, jakie zaszły w naszym mózgu. Z punktu widzenia neurobiologów mózg to organ, który jest nam potrzebny jak każdy inny, ale jesteśmy zdolni do procesów myślowych i pamiętania, ponieważ jest to niezbędne do naszego rozwoju i przetrwania. Można wyróżnić dwa rodzaje pamięci: deklaratywną, czyli jawną, oraz niedeklaratywną, utajoną. Pamięć deklaratywna jest świadomym procesem, dzięki niej możemy zapamiętywać fakty i wydarzenia z naszego życia. Są dwa rodzaje tego typu pamięci: semantyczna, czyli pamięć reguł, praw oraz znaczeń słów, oraz epizodyczna, odnosząca się do wydarzeń z naszego życia, osadzonych w czasie i przestrzeni. To ona odpowiada za zapamiętywanie wątków autobiograficznych; utrata pamięci epizodycznej skutkuje zanikiem osobistych wspomnień<sup>14</sup>.

W rozważaniach prezentowanych w pracy istotne są dwa rodzaje pamięci: indywidualna i zbiorowa. Takie rozróżnienie nie jest uwzględniane w naukach przyrodniczych — pamięć zbiorowa<sup>15</sup> jest pojęciem z zakresu nauk humanistycznych. Dotyczy grupy społecznej, która współdzieli spójny obraz przeszłości, w ramach której przywoływane są jednorodne wspomnienia, składa się z wielu pamięci indywidualnych. Ten typ pamięci służy do wytworzenia konkretnych mechanizmów społecznych, w wyniku których powstaje wspólny język, umożliwiający porozumiewanie się w obrębie grupy. Obraz przeszłości przekazywany za pomocą pamięci zbiorowej, który powstaje na podstawie wspomnień, nigdy nie będzie obiektywną relacją doświadczenia. Charakterystyczne dla tego typu pamięci jest uwspólnianie wersji wydarzeń, podkreślanie lub usuwanie określonych faktów. Pamięć pokolenia jest rodzajem pamięci zbiorowej, która charakteryzuje grupę rówieśników. Współdzielą oni podobne wspomnienia, ponieważ przechodzili kolejne etapy życia w tym samym czasie. Pamięć jest zatem zarówno czymś, co oddziela nas od innych, jest wyznacznikiem naszej indywidualności, jak i czymś ponadjednostkowym, spoiwem pewnych grup społecznych.

Pamięć jednostkowa jest osobistą interpretacją doświadczeń. Szczególnie trwale zostają zachowane wspomnienia wiążące się z silnymi emocjami. Jej znamiennej cechą jest selektywność — zdolność zachowywania przeszłości zmienia się wraz z upływem czasu. Określone wspomnienia stają się coraz wyraźniejsze, inne zostają przetworzone lub zatarte. Współcześnie mamy wiele możliwości zewnętrznego magazynowania obrazów pamięci, dzięki czemu przekraczamy nasze zdolności ewolucyjne i jesteśmy w stanie zapamiętać o wiele więcej. Jesteśmy efektywni w pozyskiwaniu i gromadzeniu wiedzy, a to może dawać pozorne poczucie panowania nad przeszłością.

---

<sup>13</sup> R.M. Spielman, W.J. Jenkins, M.D. Lovett, J. Czarnota-Bojarska, *Psychologia*, OpenStax Poland, Warszawa 2020.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Termin wprowadził do piśmiennictwa naukowego francuski socjolog Maurice Halbwachs (1877–1945).

Historia silnie oddziałuje na polskie społeczeństwo, jesteśmy wychowywani w poczuciu istotności historii, mamy dużą świadomość naszej przeszłości i jest ona obecna w dyskursie publicznym. Ma na to z pewnością wpływ obecna polityka historyczna i intensywne eksploatowanie tego tematu w mediach. Może nie bez powodu słowa *przeszłość* i *przyszłość* w języku polskim, jak w żadnym innym, są do siebie tak bardzo podobne. Tożsamość narodowa oparta jest silnie na naszych losach, będących przedmiotem pamięci zbiorowej, a więc także utrwalonych w pamięciach indywidualnych. Słowo *naród* zostało zawłaszczone przez środowiska skrajnie prawicowe; tożsamość narodowa nie jest już świadomością wspólnych cech narodu, tylko pewnej grupy społecznej. Dyskusja na temat przeszłości toczy się również w innych środowiskach, nacechowana jest jednak innym podejściem do kwestii związanych z historią i wykorzystywaniem ich w kształtowaniu nastrojów społecznych.

Przez stulecia Polska, z racji uwarunkowań geopolitycznych, była krajem wielu kultur i narodowości. Obecna jednorodność wyznaniowa i narodowościowa jest skutkiem II wojny światowej. Pojęcie narodu, którym tak chętnie posługują się określone środowiska, w jego aktualnym znaczeniu ma dopiero nieco ponad 80 lat. Jednolitość narodowa na obszarze Polski w perspektywie historycznej jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Gdy weźmie się pod uwagę skomplikowaną przeszłość wspólnoty ludzi zamieszkujących niegdyś te tereny, okazuje się, że temat naszej wspólnej historii jest złożony. Nadawanie konkretnej grupie społecznej wyłącznego prawa do określania się narodem jest zawsze krzywdzące, niezależnie od tego, kto o tym decyduje i gdzie przebiega podział. Szafowanie słowem, które zwykło łączyć ludzi, teraz dzieli. W pewnych środowiskach jest ono nacechowane pejoratywnie.

Wspomnienia są budulcem naszej tożsamości. Potrzeba odnalezienia własnych korzeni, przynależności jest bardzo mocna. Nie tylko wspomnienia decydują jednak o tej części tożsamości, która jest związana z historią. Należy także wspomnieć o zjawisku postpamięci<sup>16</sup>. Jest to rodzaj pamięci indywidualnej, w której nie są przechowywane wspomnienia osobistych doświadczeń, ale interpretacje wspomnień przodków: ich przeżyć i traum, które zostają nam przekazane w opowieściach. Istotną rolę odgrywają w tym przypadku emocje, które przejmujemy wraz z opowieścią. Według Marianne Hirsch postpamięć jest istotnym elementem spajającym pokolenia, stanowiącym łącznik międzygeneracyjny. Opiera się przede wszystkim na wyobrażeniu czyjegoś doświadczenia i współdzielenia z nim jego odczuć dotyczących danego przeżycia. W swojej książce Hirsch odnosi się do Holocaustu i związanej z nim traumy przodków. W kontekście pamięci również jest to trudna kwestia, ponieważ ofiary, aby się od niej uwolnić, powinny starać się zapomnieć o traumatycznym wydarzeniu, z kolei ich potomkowie powinni zawsze pamiętać o wyrządzonych krzywdach, być strażnikami tej pamięci.

Zasoby naszej pamięci nigdy nie będą zbiorem skończonym — to niematerialna przestrzeń ciągłych fluktuacji. Pewne jej elementy są fundamentem indywidualnej tożsamości, inne na pewnych etapach życia, wskutek różnych przeżyć, tracą znaczenie, zostają zapomniane, a o jeszcze innych chcielibyśmy zapomnieć. To napięcie między przeszłością a przyszłością odczuwamy właśnie w czasie teraźniejszym.

---

<sup>16</sup> Termin wprowadziła Marianne Hirsch w autobiograficznej książce *Family Frames: Photography, Narrative and Postmemory*, Harvard University Press, Harvard 1997.

### 3.2 | Miejsce pamięci

*Miejsca mają wielką moc budzenia wspomnień*

Cyzeron, *O najwyższym dobru i złu*

Zmaterializowane formy obecności wspomnień w przestrzeni — pomniki, cmentarze, tablice pamiątkowe — to miejsca społecznej i indywidualnej pamięci, rytuałów mających na celu przywołanie wspomnień lub oddanie czci. Aby ustalić, czym właściwie jest *miejsce pamięci*, należałoby się odnieść do rozważań Pierre'a Nory, francuskiego historyka, prekursora badań na ten temat, który jednak nigdzie w swoich pracach nie definiuje wprost tego pojęcia. Socjolog Andrzej Szpociński w eseju dotyczącym miejsc pamięci, nawiązując do badań Nory, podejmuje próbę zdefiniowania pojęcia i zwraca uwagę na to, że historykowi chodziło „[...] raczej o uświadomienie bogactwa strategii badawczych, które mogłyby być stosowane przy zgłębianiu różnych form obecności przeszłości w teraźniejszości”<sup>17</sup> oraz że „*lieux de mémoire* należałoby raczej tłumaczyć jako »miejsca wspominania«, »miejsca wspomnień«, a najlepiej »miejsca, w których się wspomina«, a nie »miejsca pamięci«”<sup>18</sup>. Istotnie wpływa to na dotychczasowe postrzeganie tego typu przestrzeni, które zazwyczaj są interpretowane jako miejsca zbiorowej pamięci, czyli oficjalne, zinstytucjonalizowane i wyznaczone. Jednak zarówno Nora, jak i Szpociński skupiają się przede wszystkim na miejscach pamięci w kontekście zbiorowości, zjawiska społecznego, w którym główną rolę odgrywa grupa; nie poruszają kwestii miejsc pamięci indywidualnej, w wypadku których istotne są wspomnienia należące do jednostki. Moim zdaniem sformułowaną przez Szpocińskiego na



Pomnik pomordowanych Żydów Europy, Berlin, fot. A. Kobzdej

<sup>17</sup> A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 19–20.

<sup>18</sup> Tamże.

podstawie rozważań Nory definicję można odnieść zarówno do miejsc pamięci zbiorowej, jak i indywidualnej, jednak należy rozróżnić te przestrzenie i procesy, jakie w nich zachodzą.

Paul Connerton, badacz zajmujący się przede wszystkim pamięcią społeczeństw, dokonał klasyfikacji miejsc wspominania. Podzielił je na *memorials* oraz *locus*<sup>19</sup>. Pierwsze określa jako *miejsca nazwane*, uznane przez społeczeństwo, kojarzone zazwyczaj z pamięcią zbiorową. Poprzez nazwy są w stanie oddziaływać na ludzi, wywołując wspomnienia o konkretnych historiach i osobach. Są to wyznaczone przestrzenie, i już przez to stanowią upamiętnienie. Zazwyczaj tego typu miejsca to przestrzenie ogólnodostępne, które powstają z chęci upamiętnienia. Za tym pragnieniem może kryć się strach przed kulturowym zapominaniem. Jakaś osoba lub wydarzenie zostają upamiętnione, czyli pamięć o nich zostaje utrwalona w pomniku. Dzieje się tak często, kiedy ostatni naoczni świadkowie wydarzenia odchodzą i pojawia się zagrożenie, że nie pozostanie nikt, kto mógłby o nim opowiedzieć przyszłym pokoleniom. Utrwalenie w postaci pomnika zwalnia społeczeństwo z obowiązku pamiętania, wywołując efekt odwrotny do zamierzonego — kulturową amnezję. Connerton trafnie zauważył: „Relacja między miejscami pamięci a zapomnieniem jest wzajemna: groźba zapomnienia rodzi pomniki, a budowa pomników rodzi zapomnienie”<sup>20</sup>.

Innym miejscem upamiętnienia jest według Connertona *locus*, które na podstawie lektury *How Modernity Forgets* rozumiem jako miejsce pamięci indywidualnej. Są to obiekty i przestrzenie nienazwane, nieokreślone i nieobecne w oficjalnym, publicznym dyskursie. *Locus* mają osobisty, intymny charakter. Są nośnikami wspomnień obecnymi w codziennym życiu. Autor podziału jako przykład takiego miejsca pamięci wskazuje dom. Wychodzi od stwierdzenia, że dla większości osób dom jest centralnym miejscem życia, miejscem przechowywania wspomnień, przestrzenią w pewnej mierze



Cmentarz na Górze Oliwnej, Jerozolima, fot. A. Kobzdej

<sup>19</sup> P. Connerton, *How Modernity Forgets*, Cambridge University Press, New York 2013, s. 10.

<sup>20</sup> Tamże, s. 29 (tłum. własne).

mnemotechniczną, dzięki której możemy odtwarzać zdarzenia, przypominać sobie osoby i rzeczy z przeszłości poprzez artefakty (dokumenty). *Locus*, będąc miejscem pamięci, niekoniecznie musi mieć nacechowanie historyczne. To przestrzeń, w której pamięć ulokowana jest w sposób naturalny, to suma doświadczeń pokoleń zgromadzona w konkretnym miejscu.

Dom jest przykładem przestrzeni pamięci indywidualnej, ale również zbiorowej. Jest miejscem pamięci, nie należąc jednoznacznie ani do przeszłości, ani teraźniejszości. W wypadku domu istotny jest zarówno proces budowania, jak i niszczenia — przeszłość przekształca się w teraźniejszość.

Miejscami nazwanymi badacz określa te przestrzenie, które mają przyjęte nazwy, używane przez daną społeczność; są to miejsca-pamiętki. Miejsca nienazwane natomiast to miejsca-wyjątki, które nie mają własnych nazw. Mogą to być przedmioty osobiste bez przypisanych nazw lub takie, których nazwy się zmieniają.

Nienazwane miejsca pamięci dzięki temu, że w naturalny sposób utrwalają wspomnienia, wydają się trwalszą formą, mocniej oddziałują na jednostkę, a przy tym nie są opresyjne jak *memorials*. Jednak w przypadku *locus* niemożliwe jest przekazywanie wspomnienia bez opowieści oraz udziału osoby przekazującej wspomnienie. W *locus* wspomnienia gromadzi się w sposób niezorganizowany, bez odgórnych ustaleń; to przestrzeń, w której w wyniku zdarzeń wytworzyły się wspomnienia. Jako przykład mniej intymnej przestrzeni o takim charakterze Connerton podaje ulicę. Jest ona niemym świadkiem życia ludzi oraz wszelkich przemian, jakie zachodzą w sferze publicznej, przestrzenią znajdującą się na styku życia publicznego i prywatnego — tam, gdzie spotykają się ze sobą *locus* i *memorials*, miejsca wspominania powstające w sposób naturalny oraz te wyznaczone.



Wnętrze domu, Biecz, fot. A. Kobzdej

Nazwanych miejsc pamięci jest wiele w przestrzeni miast, miasteczek i wsi. Stanowią pewnego rodzaju mapę wspomnień, które są związane z tymi miejscami, ale także z rytuałami odtwarzanymi w celu ich upamiętnienia. Aldo Rossi, analizując specyfikę architektury miasta, tak pisał o przestrzeniach pamięci:

[...] można powiedzieć, że samo miasto jest zbiorową pamięcią jego mieszkańców i podobnie jak pamięć kojarzy się z przedmiotami i miejscami. Miasto jest miejscem zbiorowej pamięci. Ta relacja między miejscem a mieszkańcami staje się wówczas dominującym obrazem miasta, zarówno architektonicznym, jak i krajobrazowym, a gdy pewne artefakty stają się częścią jego pamięci, pojawiają się nowe. W tym całkowicie pozytywnym sensie wielkie idee przepływają przez historię miasta i nadają mu kształt<sup>21</sup>.

Niezależnie od tego, czy miejscem, w którym się wspomina, jest *memorial* czy *locus*, relacje z tymi przestrzeniami są szczególnie i prawie zawsze wywołują emocje. Można tę pamięć podzielić na chcianą i niechcianą. W przypadku tej pierwszej uczucia i wspomnienia skupiają się wokół miejsca, utrzymywany jest z nim kontakt wzrokowy, ludzie zachowują się szczególnie. Odtwarzany jest rytuał, który pierwotnie mógł być jednostkowy, a następnie przerodzić się w zbiorowy ceremoniał.

Drugi rodzaj pamięci, ta niechciana, również wywołuje emocje, lecz są one wypierane lub dąży się do ich zapomnienia. Odwołując się do słów Connertona, mogę stwierdzić, że w wypadku każdej pamięci zapomnienie jest nieuchronne. Staramy się to powstrzymać przez wykonywanie rytuałów, zbiorowych i indywidualnych, narzuconych z góry i wynikających z indywidualnych, wewnętrznych potrzeb.

Aby przestrzenie takie jak *memorials* mogły funkcjonować, niezbędne jest ciągłe podsyćanie pamięci za pomocą cyklicznych obchodów albo utrwalanie żywych wspomnień przekazywanych w społecznościach lokalnych. Istotna jest zatem specyficzna relacja z miejscem pamięci. W wyniku takich działań często dochodziło do ustanowienia przestrzeni pamięci:

[...] podejmowano [działania — przyp. własny] niekiedy z rozmysłem, by osiągnąć taki właśnie efekt, jak wtedy, gdy sięgała po nie władza w ramach polityki mającej na celu jej legitymizację: włączenie w ciąg postaci i instytucji uznanych od dawna przez miarodajną opinię za godne odtworzenia lub naśladowania. Ale przeważnie zabiegów takich dokonywano spontanicznie; tak się po prostu działo, za sprawą okoliczności, że tu a nie gdzie indziej skupiały się uczucia i wspomnienia kultywowane pierwotnie przez jednostki, rodziny czy małe grupy i stopniowo przyswajane sobie przez coraz szersze kręgi, aż ostatecznie stawały się własnością ogółu i zyskiwały nawet oficjalną konsekrację<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> A. Rossi, *The Architecture of the City*, The MIT Press, London 1982 (tłum. własne).

<sup>22</sup> K. Pomian, *Pamięć podzielona: miejsca pamięci w Europie jako zjawisko polityczne i kulturowe*, „Przegląd Polityczny” 2008, nr 89, s. 4–11.

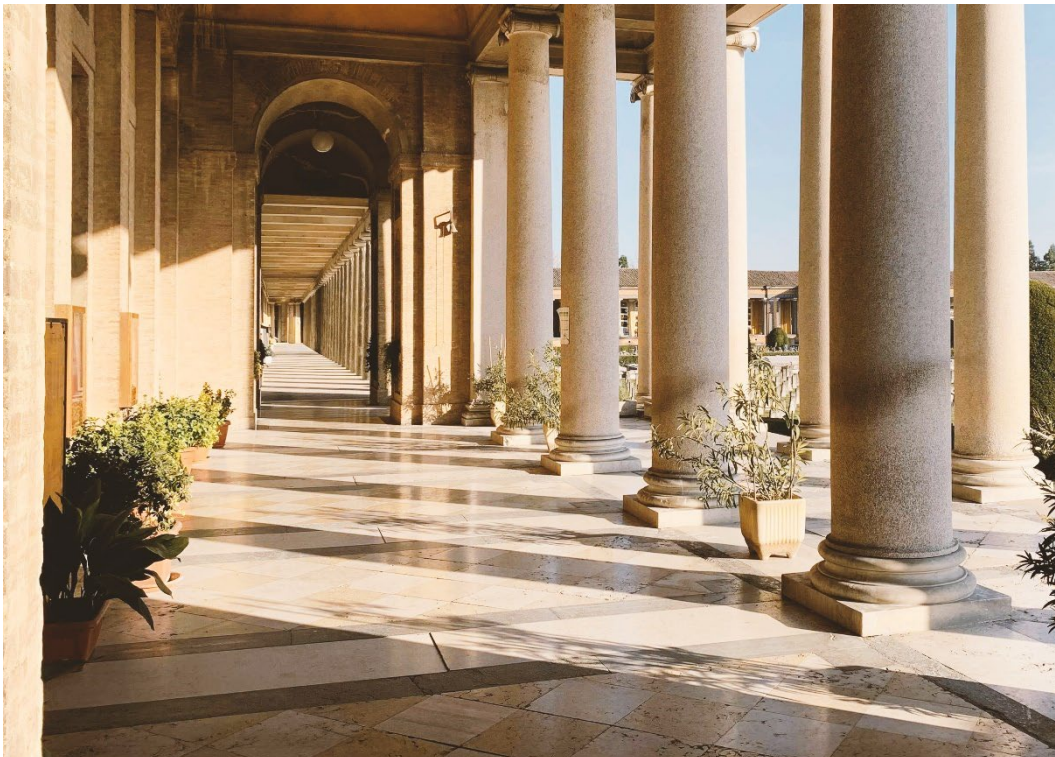


#### 4.0 | Stan badań

Na przestrzeni ostatnich lat, w trakcie trwania mojej pracy badawczej, poświęciłam wiele uwagi miejscom, w których odczuwalna była chęć upamiętnienia, tego zbiorowego jak i indywidualnego. Były to małe przydrożne kapliczki, znicze stawiane przy drogach, pomniki, przestrzenie pamięci i wiele innych.

Szczególne wydały mi się cmentarze, które moim zdaniem stanowią architektoniczny styk formalizacji pamięci zbiorowej i indywidualnej. Rzędy rodzinnych grobów przeplatające się co jakiś czas z upamiętnieniami poświęconymi określonej grupie lub konkretnemu wydarzeniu. Są również obrazem lokalnych społeczności oraz ich przeszłości. Funkcjonalnie są jednolite, jednak sposób ich kształtowania i zagospodarowania często jest bardzo zróżnicowany. To w ich przestrzeni odczuwalna jest wyjątkowa potrzeba odprawienia rytuału pamięci. On sam bywa następstwem wspomnienia, ale też ukojenia sumienia. Ten gest pozornie skierowany w stronę zmarłych, jest tak naprawdę ruchem w kierunku naszej chęci ciągłego pamiętania.

Cmentarz San Cataldo w hiszpańskiej Modenie to przestrzeń składająca się z dwóch części – zabytkowej i współczesnej. Ten podział to jak przejście z jednego świata do drugiego. Część pierwsza wypełniona jest starymi nagrobkami z kunsztownymi, klasycystycznymi rzeźbami i grawerami w kamiennych płytach. Otoczona jest krużgankami, w których znajdują się rodzinne kaplice i grobowce. To miejsce wypełnia symbolika i aura zadumy. Ta przestrzeń zachwyca swoim rozmachem. Natomiast nowa, stanowiąca kontynuację pierwotnego założenia została zaprojektowana przez Aldo Rossiego. Jest ona jednak całkowicie zgeometryzowana i oszczędna w zdobieniu. Funkcjonalnie i do pewnego stopnia formalnie stanowi interpretację zabytkowej części. Tutaj w krużgankach już nie znajdują się rodzinne grobowce a miejsca na trumny w postaci prostopadłościennych otworów w murze. Niektóre z nich są już zajęte, a z płyt zasłaniających otwory patrzą na nas często roześmiane twarze. Wbrew pozorom obcowanie ze

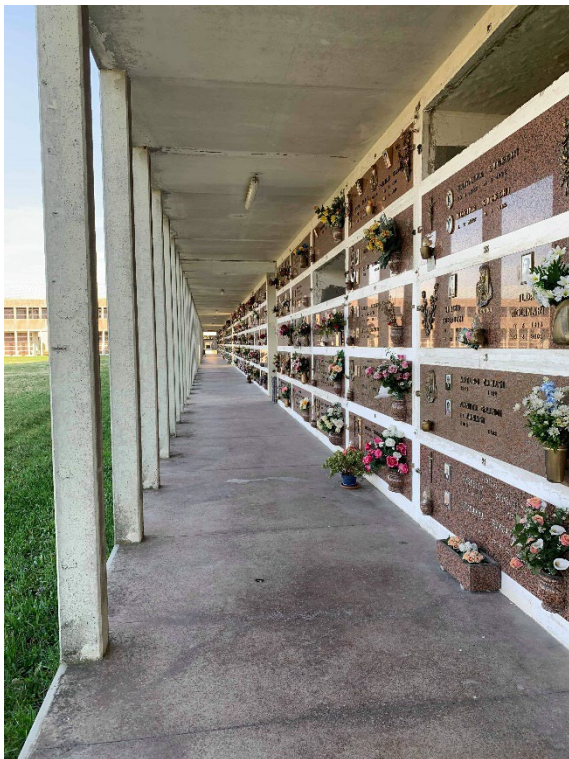


Cmentarz San Cataldo, Modena, fot. A. Kobzdej

zmarłymi w przestrzeni zaprojektowanej przez Rossiego może stać się bardziej bezpośrednie, a co za tym idzie bardziej indywidualne. Przemierzanie jednolitych korytarzy odczuwam jak odwiedziny u kogoś znajomego aniżeli, jak w przypadku starej części cmentarza, wizytę w świątyni ku czyjejś czci. Nie będąc rozproszoną różnorodnością pięknych rzeźb i klasycystycznej architektury mogłam skupić się na swoich wspomnieniach. Odczuwałam to wielokrotnie na XX wiecznych cmentarzach na południu Europy. Kolorowe zdjęcia zmarłych i kiczowate sztuczne kwiaty wtykane w specjalnie do tego przeznaczone miejsca w tablicach pamiątkowych, to wszystko tworzy atmosferę *towarzyskiej* wizyty. Te przestrzenie są zupełnie inne w porównaniu do bliskich mi kulturowo polskich cmentarzy.

Innym przykładem miejsca upamiętnienia, które wydaje mi się oddziaływać emocjonalnie jest pomnik *Passages* Daniego Karavana upamiętniający niedokończone dzieło Waltera Bejnamina „The Arcades Project”. Instalacja zlokalizowana w hiszpańskim mieście Portbou. Dzieło do którego nawiązuje Karavan, to zbiór pism o życiu XIX-wiecznego Paryża oraz refleksji nad współczesnym doświadczeniem, których Benjamin nigdy nie dokończył. Instalacja Karavana składa się z trzech punktów usytuowanych na zboczu góry, a odbiorca sam może zdecydować o trasie i kolejności ich odwiedzenia. Dzięki temu twórca pozwala na interakcje z miejscem upamiętnienia. Na wywołanie emocji umożliwiając doświadczenie, tym samym próbuje stanąć w kontrze w stosunku do tezy Benjamina.

Miejsca wspominania, które umożliwiają interakcję stają się przyczyną autentycznego przeżywania, są w stanie ożywić pamięć, która później ma możliwość silniej się w nas zakorzenić. Moim zdaniem, by prawdziwie obcować z pamięcią, należy wejść z nią w dialog, wykonać gest w jej kierunku. Stać się w pewnym stopniu uczestnikiem wspomnienia by stało się ono autentyczne.



Cmentarz San Cataldo, Modena, fot. A. Kobzdej

## 5.0 | Przechowywanie wspomnień

### 5.1 | Archiwum

Archiwizacja to zapis, organizowanie, przechowywanie — gromadzenie świadectw przeszłości. Archiwa nie są tylko przedmiotem zainteresowania historyków. Są źródłem władzy: społecznej, historycznej i kulturowej. Ten, kto sprawuje kontrolę nad archiwum, decyduje, co, jak i gdzie zostanie zarchiwizowane, co zostanie upublicznione oraz kto będzie miał dostęp do informacji.

Archiwum rozumiane jako instytucja jest przestrzenią i pamiętania, i zapominania. Złożone w nim materiały są częścią tego, co było, straciły wartość w teraźniejszości, ale mogą wrócić do obiegu jako świadectwa historii. Zgodnie z definicją Michela Foucaulta archiwum to „najpierw prawo do tego, co może być powiedziane”<sup>23</sup>. Aleida Assmann przekształca tę definicję w odniesieniu do instytucji, według niej „archiwum jest fundamentem tego, co może być w przyszłości powiedziane na temat teraźniejszości, gdy ta stanie się przeszłością”<sup>24</sup>. Treści przechowywane w archiwum się dezaktualizują. Stają się ponownie istotne, kiedy zyskują status dokumentów historycznych, wtedy znowu mogą być rozpatrywane przez badaczy. Historycy, archiwiści, badacze nie są jednak obiektywni w ocenie wartości materiałów archiwalnych, są naznaczeni jakąś celowością w poszukiwaniach, a archiwa nigdy nie będą na tyle kompletne, by ukazywać pełen, wyczerpujący obraz zdarzenia. Dlatego badanie archiwów jest niezwykle interesujące, ale stanowi niezwykle delikatny obszar działań. Obecnie przestrzenie archiwów zamieniają się w cyfrowe magazyny, a ich pojemności powiększają się z roku na rok. Przechowywanie informacji w formie zdigitalizowanej ułatwia przeszukiwanie zbiorów i daje nieograniczone możliwości gromadzenia danych, a indywidualna pamięć ma limitowaną pojemność. Inne prawa rządzą archiwami pamięci wspólnotowych — świadectwa przekazywane z pokolenia na pokolenie mogą stanowić niezniszczalne nośniki wspomnień, jednak nie są już dokumentami w swojej pierwotnej formie: wielokrotnie przetworzone, przekazywane, mogą dalece odbiegać od pierwotnej relacji.

Jacques Derrida w książce *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, która stanowi zapis wykładu z 1994 roku, zwraca uwagę na podobieństwo między psychoanalizą a archiwum oraz międzyinstytucjonalnym archiwum — archiwum ludzkiego umysłu. Na moje rozumienie pojęcia archiwum miały wpływ rozważania Jacques’a Derridy oraz Michela Foucaulta. Derrida, rozważając zagadnienie archiwum, które zajmuje ważne miejsce w jego filozofii, opiera się na swojej teorii dekonstrukcji tekstów. Rozpoczyna od etymologii słowa *archiwum*. Zwraca uwagę na to, że pochodzi ono od greckiego słowa *arche*, które oznacza jednocześnie początek oraz nakaz. *Początek* jest zgodny z naturą, a *nakaz* należy do świata prawa, wyznacza miejsce władzy i porządek społeczny, ma więc miejsce tam, gdzie porządek się realizuje. Już na tym etapie analizy uwidacznia się dwoistość pojęcia archiwum: jako początku wszechrzeczy oraz miejsca, w którym stanowią prawa. Dalej Derrida omawia kolejne słowa wywodzące się od przedrostka *arche*: *archeion* oraz *archont*. *Archeion* to

---

<sup>23</sup> M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 164.

<sup>24</sup> A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 81.

[...] dom, siedziba, adres, mieszkanie wysokich urzędników, tych którzy rządzą i wydają nakazy [...]. Biorąc pod uwagę ich publicznie uznawaną władzę do rządzenia, to u nich, w ich miejscu, będącym ich domem [...], zostają złożone oficjalne dokumenty. Archonci są przede wszystkim strażnikami dokumentów<sup>25</sup>.

Archonci są nadzorcami dokumentów — archiwistami mającymi prawo do korzystania z archiwów oraz do ich interpretacji, a także do „konsygnacji”, przez którą Derrida rozumie możliwość gromadzenia w jedno. Dokumenty potrzebują strażnika i miejsca, aby przywoływać prawo.

Co by się stało, gdyby oprócz przywoływania faktów archiwa pozwalały również wyzwolić się od konieczności przechowywania dokumentów? Wyizolowanie elementów przeszłości w pewnym sensie jest ich zarchiwizowaniem. W procesie żałoby lub pożegnania wykonujemy określone czynności, aby oddalić od siebie przeszłość, powierzyć ją archontowi. Przeszłość w archiwum przeistacza się w interpretację tego, co minione, i czasami przybiera formę fizycznych przedmiotów: relikwii, pomników, grobowców, miejsc pamięci. Nie są one archiwami same w sobie, ale złożonymi w nich dokumentami.

Obcując z przedmiotami reprezentującymi przeszłość, przetwarzamy ją po raz kolejny. Za ich pomocą możemy ją powtórnie interpretować, dodając kolejne *dane* do archiwum. Zestawianie różnych wspomnień dotyczących tego samego zdarzenia z pozoru może wydawać się nieistotne, niewnoszące nowych znaczeń, jednak po głębszej analizie dochodzi się do wniosku, że pozwala zupełnie inaczej na nie spojrzeć. W archiwum nie należy więc szukać linearności czasowej, jest ono dynamiczne i zmienne. Zwraca na to uwagę również Foucault w tekście *Archeologia wiedzy*, pisząc, że

archiwum jest również tym, co sprawia, że wszelkie rzeczy wypowiedziane nie gromadzą się w nieskończoność w bezkształtnej masie, nie budują pozbawionej przerw linearności i nie znikają po prostu na skutek działania wypadków zewnętrznych — lecz łączą się ze sobą w odrębne figury, wiążą się wzajem rozlicznymi stosunkami, utrzymują się bądź zacierają zgodnie ze swoistymi regularnościami [...]<sup>26</sup>.

Archiwum nie jest prostym repozytorium przeszłości. Jest miejscem, w którym to, co minione, zderza się z tym, co dopiero się zdarzy. Przeszłość jest interpretowana z perspektywy terażniejszości, a terażniejszości nie da się w pełni zrozumieć, nie odwołując się do przeszłości. Nigdy nie jest to dokładny obraz tego, co było, tylko nasze wyobrażenie docierające do świata *tu i teraz*. Przeszłość i terażniejszość są ze sobą ściśle związane i współzależne, a jednocześnie są w ciągłej opozycji.

Obsesyjną chęć powrotu do źródła, poszukiwania początku, odnalezienia archiwum Derrida nazywa *gorączką archiwum*. Przestrzega przed chorobą, która stanowi reakcję na zagrożenie zniszczeniem:

Z pewnością nie byłoby pragnienia archiwum bez radykalnej skończoności, bez możliwości zapomnienia, które nie ogranicza się do wyparcia. Przede wszystkim (to właśnie najpoważniejsza kwestia) w ramach lub z wyłączeniem tej prostej granicy nazywanej skończonością, lub tym, co skończone, nie pojawiłaby się gorączka archiwum bez zagrożenia ze strony popędu śmierci, agresji i zniszczenia. To zagrożenie jest nie-skończone, niszczy logikę skończoności i proste faktyczne ograniczenia, estetykę transcendentalną, można by powiedzieć, przestrzennoczasowe przechowywanie<sup>27</sup>.

Zapominanie—pamiętanie, zniszczenie—archiwizacja — zawsze we wzajemnej zależności. Archiwum nie jest czymś niezmiennym, jest ciągłym procesem, oczekującym nieustannie na przyszłość.

---

<sup>25</sup> J. Derrida, *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, tłum. J. Momro, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2016, s. 10–11.

<sup>26</sup> M. Foucault, dz. cyt., s. 165.

<sup>27</sup> J. Derrida, *Gorączka archiwum...* dz. cyt., s. 34–35.

Derrida w swoim wykładzie porusza kwestię *gorączki archiwum*, która może, jak twierdzi, osiągnąć każdego. Nie jest to problem tylko indywidualnej pamięci, ale również pamięci zbiorowej. Odkrycie źródeł, które dały początek archiwum, jest bardzo kuszące, jednak nie jest możliwe. Zbiory są anachroniczne i fragmentaryczne. Może w takim razie zniszczenie ich, choć radykalne, jest lepszym rozwiązaniem? Próba odseparowania się od dokumentów, rozstanie się z nimi na jakiś czas, zdystansowanie się od ich treści, a następnie powrót do nich może być sposobem na obcowanie z archiwum. Warto rozważyć różne rozwiązania i zdecydować się na to, które pozwoli na odnalezienie spokoju w relacji z własnym wewnętrznym archiwum.

Archiwizacja polega na wytworzeniu formalnego *depozytu* pamięci, który można złożyć przez odtworzenie rytuału. W procesach pożegnania i żałoby oddzielamy się od przeszłości.

Wewnętrzne archiwum nie jest prostym zapisem przeszłości. To subiektywny obraz zdarzeń, miejsc, osób, utrwalony w pamięci. Sięgając do archiwum, wspominamy, przywołujemy wyobrażenia, ślady tego, co minione, nie wracamy jednak do tamtej przeszłości, tej, która się odbyła, mamy do dyspozycji tylko terażniejszą interpretację tego, co było. Niektóre myśli zostają przeorganizowane, informacje są przechowywane, przesyłane, otrzymywane, inne zostają odrzucone, okrojone do niezbędnych danych lub zupełnie pominięte. Rejestrowanie tych myśli i wspomnień to w pewnym stopniu historia przechowywania. W tym procesie nie jesteśmy w stanie uwzględnić ich wszystkich, niektóre zostają pominięte lub wyparte.

Analogia między psychoanalizą a archiwum polega na tym, że w obu przypadkach spotykamy się z ogromnym pragnieniem odkrycia początku — źródła, tego, co zostało ukryte lub schowane, nie zostało autoryzowane czy wybrane. Sigmund Freud twierdził, że pamiętamy rzeczy użyteczne, stanowiące ostrzeżenia, dzięki którym możemy uniknąć śmierci, oraz takie, które sprawiają nam przyjemność. Podobnie jest z archiwami — nie są one bezpośrednim odwzorowaniem rzeczywistości.

Zewnętrzne archiwum pamięci w postaci niezinstytucjonalizowanej przestrzeni, w której znajdziemy miejsce dla swoich dokumentów, może pomóc nam w poradzeniu sobie z niektórymi widmami, jednak potrzebny jest do tego rytuał i świadoma decyzja dotycząca tego, co chcemy zrobić z *dokumentem*: czy chcemy go zniszczyć, czy przechowywać poza nami.

W biografii Derridy filozof Benoît Peeters<sup>28</sup> opowiadał o zniszczonej przez siebie korespondencji z pewną osobą i o tym, że będzie żałował tego do końca życia. Jest to powtarzający się wątek w biografiami wielu twórców — niszczenie obrazów, listów, wierszy. Nie zgadzam się jednak z tym, że są to straty, nad którymi zawsze należy ubolewać. Nie chodzi mi o negowanie wagi utraconych dzieł. Najważniejsze dla mnie w tym procesie jest uwolnienie się od czegoś, co wtedy, w momencie zniszczenia, ciążyło *niszczycielom*. Pozbycie się świadectwa może być wyzwajające w danym momencie. Później strata może wywoływać w nas resentyment, rozżalenie lub złość, ale czy posiadając dokument tak samo ocenilibyśmy jego wartość? Jestem zdania, że zniszczenie i zapomnienie dają nam przestrzeń do bycia teraz i uczestniczenia w pełni w tym, co tworzy naszą terażniejszość. Istotą zapomnienia powinien być rytuał świadomego pożegnania, który należy wykonać przed pozbyciem się *dokumentu*.

---

<sup>28</sup> B. Peeters, *Derrida: A Biography*, transl. A. Brown, Polity, Cambridge 2013.

## 5.2 | Dokument

Co powinno się znaleźć w prywatnym archiwum? Czy istnieje jakaś rządząca tym zasada? Jakaś narracja, w którą należy się wpisać? Lub historia, którą należy przechować albo opowiedzieć?

Ślady, szczątki, skrawki, pamiątki, relikwie, relikty — tym między innymi są dokumenty w naszych osobistych archiwach. Najważniejszą cechą tych zbiorów jest różnorodność i to, że my sami decydujemy o tym, co możemy w nich umieścić. To miejsce przechowywania czułych wspomnień, kadrów z dzieciństwa, pierwszych razów, ale też traum, obrazów twarzy, których nie chcemy pamiętać. Wszystko to przechowujemy w formie *dokumentów*. Jako że nie ma ścisłych zasad organizujących tego rodzaju archiwa, selekcja rzeczy bywa wyjątkowo skomplikowana. Właściciele zbiorów nie mają pełnego wglądu w posiadane zasoby, a ich *dokumenty* odnajdują się w przypadkowych okolicznościach.

*Dokument* nie jest zmaterializowanym bytem, choć czasem posiada materialny nośnik — chodzi o rzecz, która jest centralnym punktem opowieści, pozostałość ducha skonkretyzowaną w określonym przedmiocie. Rzeczy są bardzo ważne w naszym życiu, często traktujemy je jak członków rodziny. Wzbudzają emocje, potrafimy nawet wchodzić z nimi w relacje. Towarzyszy im często opowieść. Bez komentarza stanowiłyby elementy trudne do zarchiwizowania, historia nadaje im status, który uprawnia do priorytetowego znalezienia się w zbiorze. Zdjęcia, książki, bilety to nie są dokumenty, ale notatki na ich rewersach, zagniecenia od noszenia ich w kieszeniach czy poślóknienia będące znakiem upływu czasu wynoszą je do rangi obiektów, które mogą znaleźć się w archiwum. W tym indywidualnym depozycie szczególne miejsce zajmują przedmioty po zmarłych, za którymi stoją wspomnienia, ale także niezakończony sprawy i niedokończone historie. Segregowanie tych dokumentów bywa wyjątkowo trudne, naznaczone ciężarem rozliczenia się ze zmarłym. Właściciele archiwów stają się archontami, będąc jednocześnie archiwistami, ustalenie jakiegokolwiek hierarchii lub metody kategoryzacji jest więc bardzo trudne. Zbiór jest pod naszą kuratelą — to od nas zależy, co zostanie do niego dodane lub z niego usunięte. Chaotyczność jest kolejną cechą prywatnego archiwum: nie jest to uporządkowana kolekcja, wartość rzeczy jest zmienna. Ważna jest narracja i umiejscowienie w czasie (nie jest ono tożsame z linearnością zdarzeń), które można odtworzyć za pomocą dokumentów.

Rzeczy w archiwum można użyć w funkcji łącznika międzypokoleniowego, mogą one być pretekstem do opowiedzenia historii. Dotyczy to przede wszystkim dokumentów, które mają swój nośnik materialny. Sam przedmiot może być śladem widma. Oswojenie go bez towarzyszącej temu opowieści może doprowadzić do błędnej interpretacji wydarzeń lub długotrwałego procesu rozumienia bytności ducha.

Znaczenie przedmiotów się zmienia, zależy od wielu czynników. Trudno to przewidzieć, dlatego zbiór *dokumentów* przechowywany w archiwum może także w każdej chwili ulec zmianie lub zostać przeorganizowany. Problemem jest to, że nie ma określonego narzędzia, którym możemy się posłużyć, aby usuwać *dokumenty* z archiwum. Usuwanie powinno być równoważne zbieraniu, jednak wewnętrzna obawa przed wyrzuceniem czegoś, co może za jakiś czas okazać się ważne, nie pozwala na ostateczną selekcję. Ma na to wpływ pozornie nieskończoność pojemności archiwum. Nieustannie opiekujemy się zbiorem. Może to polegać na obsesyjnym gromadzeniu *dokumentów*, co jest związane z obawą o to, czy po naszym zniknięciu ktoś zajmie się archiwum — przejmie je lub zniszczy to, czego sami nie potrafiliśmy się pozbyć. Może też być niekończącą się selekcją, tak aby nie otaczać się zbędnymi *dokumentami*, co z

kolei wymaga ogromnej dyscypliny i wielu wyrzeczeń. O tym co wyrzucić, decydujemy sami, a pozbywanie się *dokumentów* z archiwum jest czasami długotrwałym procesem.

*Dokumenty* znikają w procesie aktywnego zapominania. Dzieje się tak przez ustanowiony rytuał, sposób wypracowany w wyniku kolejnej selekcji lub wskutek zapominania biernego — opowieści zacierają się w naszej pamięci i wraz z nimi znikają dokumenty. Bez relikwii, opowieść nie będzie pełna.

Za pomocą rzeczy przechowywanych w archiwach można wskrzeszać duchy. Tylko umiejętność zapominania może nam pomóc wybrać, które z nich powinny przy nas zostać, które powinniśmy odrzucić, a które wskrzesić.

### 5.3 | Rzeczy jako nośniki pamięci indywidualnej

*Dostałam od Babci małego porcelanowego kotka, gdy miałam pięć lat. Pamiętam dokładnie, jak zachwycała mnie precyzja wykonania, złote linie, ilość detali. Chociaż był pewnie kupiony na rynku, miałam wtedy wrażenie, że jest to najbardziej wyrefinowana rzecz na świecie. Pamiętam dokładnie salę w przedszkolu, w której siedziałam i dotykałam, i badałam palcem każdą różyczkę, każdy płatek na jego plecach. Do dziś za każdym razem, jak do niego podchodzę, odtwarzam ten ruch.*

— Agnieszka

*To książka, która jest w mojej rodzinie od stu lat. Nigdy bym się z nią nie rozstała, a nawet bałabym się oddać ją do introligatora, bo jest najcenniejszą rzeczą w domu. Bardzo zniszczona, nie przedstawia pewnie dużej wartości antykwarecznej — na rynku są egzemplarze w lepszym stanie. Wartość sentymentalna natomiast jest podwójna. Przede wszystkim kronika rodzinna zapisana jest ręką mojej prababci i zawiera dokładny opis tej części rodziny, z której pochodził mój tata. Po drugie — pamiętam godziny spędzone na czytaniu tych strasznych żywotów. Jak wiadomo, większość świętych ginęło*



*śmiercią męczeńską. Czytając o tym jako dziecko, nie musiałam już oglądać żadnych filmów grozy. Po latach, gdy zwiedzałam z rodziną miejsca kultu różnych świętych, zwłaszcza we Włoszech, omijałam szerokim łukiem opisy ich życia. Święta Agata, święta Cecylia... nie, nie dziękuję...*

— Anna



*Ceramiczna figurka królika. Choć na co dzień zajmuje centralne miejsce na parapecie, zauważam ją bardzo rzadko. Stała się na tyle integralnym elementem życiowej przestrzeni, że mój wzrok już się po nim prześlizguje. Wbrew pozorom nie niesie ze sobą wielkanocnych wspomnień. Myślę, że już w momencie kupna straciła swój „święteczny” wydźwięk. Dla mnie jest ona czasem spędzonym z mamą (razem ją wybieraliśmy), jest budzącą się wyobraźnią mojej małej córeczki (nazwała ją królikiem w ciąży — w której byłam, kupując ją!), jest odcieniem koloru, którym uwielbiam się otaczać, jest prostotą formy, jest jednym z akcentów, który nie moje mieszkanie zamienia w Mój Dom. Przez lata awansował z bycia durnostojką na bycie czymś wyjątkowym i bliskim.*

— Anna Maria



*Długo nie wiedziałam, że kocha mnie najbardziej na świecie. Zmyliły mnie surowe spojrzenie niebieskich oczu, ostre komentarze, brak subtelności, którą babcie powinny mieć wbudowaną w babcine ciało. Niemniej czekała zawsze, gdy wracałam ze studiów, jakimś niesamowitym sposobem wyczuwając, kiedy łaskawie, bo przecież były nocne wyjścia ze znajomymi albo trudne egzaminy, raczę zawitać do rodzinnego domu. Czekala u siebie, nigdy nie przychodząc do mnie, ale cała była oczekiwaniem i czasami udawało mi się ją przyłapać na tym, jak dyskretnie spogląda zza firanki. Uśmiechała się całą sobą, najpiękniej czytała na głos książki, głaskając po głowie. Miała najbardziej miękkie ciało świata, najbardziej chrapliwy oddech — astma, najlepiej gotowała. Odgadując myśli, zawsze wiedziała co powiedzieć, nigdy nie była byle jaka. Odwoziłam ją na SOR, ścisnęłam rękę długo po wszystkim. Gdy zmarła, wchodząc do niej do pokoju, oprócz jej zapachu, kilku niedokończonych robótek, ubrań opisanych obcesowo (taka już była): „do trumny”, znalazłam leżący na stole złoty pierścionek z kartką „dla Anusi”.*

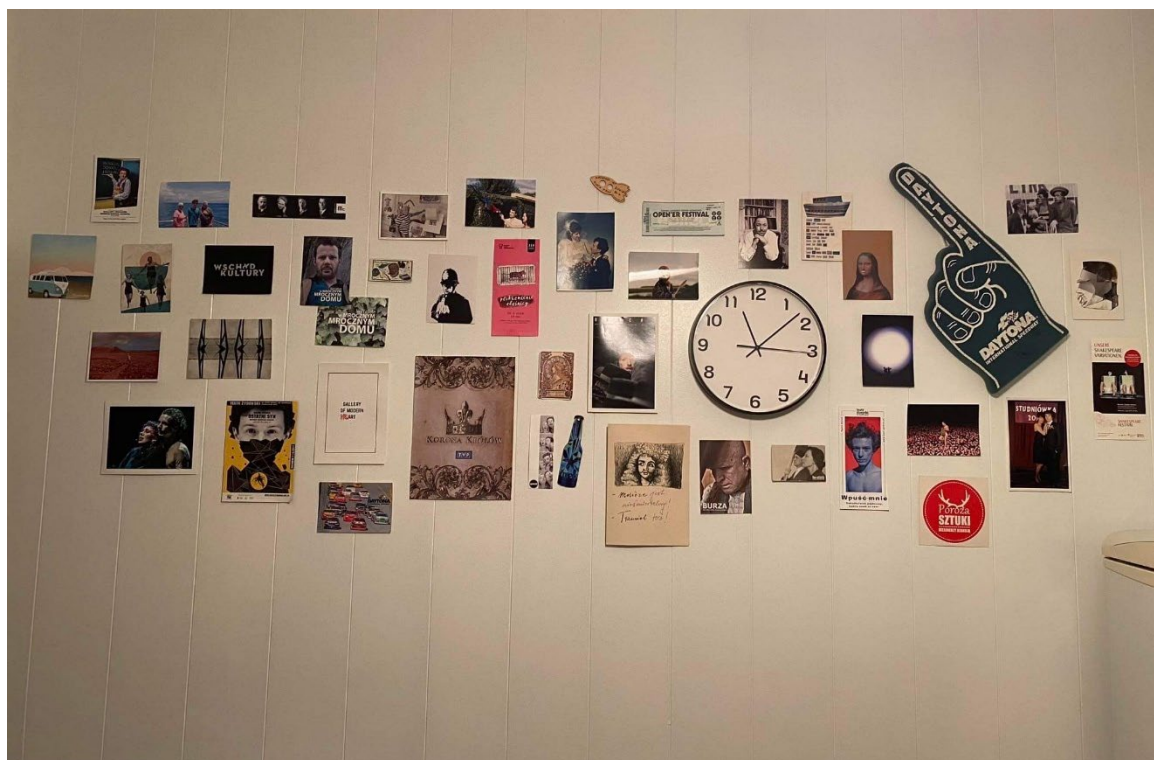
— Anna



*Ściana pamięci jest przestrzenią z natury ruchomą, możliwą do zaadaptowania w rozmaitych warunkach, mobilną. Jej zawartość jest w swojej istocie płynna, możliwa do rozszerzenia, przemodelowania lub przerzedzenia, wciąż ewoluuje. Elementy, które stanowią o jej wypełnieniu, mają wartość sentymentalną, humorystyczną lub po prostu estetyczną. Ściana pamięci gromadzi w metaforycznym sensie wyjątkowe dla właściciela chwile uchwycone w obiektywie aparatu, istotne dla niego koncepty wizualne tworzone przez grafików lub jego ulubione produkty świata kultury czy lokalnego folkloru sprowadzone do poziomu minireprodukcji. W istocie jest to zbiór zdjęć, pocztówek, ulotek i wycinków. Wartość poszczególnych elementów jest tym większa, że wypełniają one przestrzeń trzeciej już z kolei ściany, w trzecim z kolei mieszkaniu, przetrwawszy zawirowania przeprowadzek. Zapewne ruszą z właścicielem w dalszą podróż, o ile tylko taka się nadarzy, stanowiąc niezmienny element wystroju wnętrza. Co ciekawe, ściana pamięci musi być każdorazowo wyeksponowana według następującego klucza: by cieszyła oko w sposób prosty, niewymagający od właściciela zbędnego wysiłku, nienachalny*

(np. naprzeciw kuchennego stołu cieszy oko w trakcie porannej kawy, nad łóżkiem — tuż po przebudzeniu). Przebywanie w jej pobliżu koi, zmusza do refleksji, przypomina o bliskich.

— Mateusz



Kolczyk słonik, prezent, który dostałam od rodziców na imieniny, kiedy miałam siedem lat. Ostatnio znaleziony w czeluściach szafy, uświadomił mi, jak duży ładunek emocjonalny ze sobą niesie i jak ułatwia odtworzenie szczegółów sprzed ponad 20 lat. Nie ma większej wartości materialnej, zdekompletowany i srebrny kolczyk raczej do niczego już mi nie posłuży. Nie mam konkretnych wspomnień związanych z tą akurat rzeczą, jedyne, co pamiętam, to to, że dostałam kolczyki razem z kasetą „Kayah i Bregović”, i to, że praktycznie ich nie nosiłam, bo moje uszy przez nie puchły. Jednak znajdując je po dłuższym czasie, przeniostałam się na chwilę do czasów dzieciństwa, z którego bardzo mocno pamiętam moje dziecięce naiwne spojrzenie na świat — nadzieję na bezgraniczne wsparcie rodziny i jej silne, wręcz nierozzerwalne więzy, wiarę w sprawiedliwość, świat odchodzący od wojen, powszechną empatię i inne banaty. W miarę dorastania okazywało się oczywiście, że mój fikcyjny świat nie istnieje, z czym do tej pory trudno mi się pogodzić. Miło jest od czasu do czasu złapać swoje artefakty i zrobić wycieczkę do przeszłości, przez chwilę być naiwnym dzieckiem.

Jestem pewna, że będę chronić mój kolczyk. A na świecie zapanuje pokój i sprawiedliwość.

— Sonia



*Miałem całą półkę w kuchni na prezenty od babci. To były jakieś bliżej nieokreślone naczynia albo przybory kuchenne. Wszystkie, obiektywnie, naprawdę paskudne. Nie mogłem ich wyrzucić, bo czułem, że to jest bardzo nie w porządku wobec babci i w ogóle wszystkiego — w końcu to prezent, czyli jakiś dobry gest. I kiedy je w końcu wszystkie wyrzuciłem, nie poczułem się winny, tylko uwolniony od ciężaru posiadania rzeczy, których naprawdę nie chciałem mieć. Obawiałem się, że będzie później nadchodzić mnie jakieś uczucie odrzucenia bliskiej osoby. Ale ostatecznie poczułem, że nie odrzucam babci, tylko po prostu pozbywam się niepotrzebnych gratów. Co ciekawe, to uczucie odrzucania kogoś, kiedy pozbywamy się rzeczy, które od tej osoby dostaliśmy, jest trochę jak nadawanie tym przedmiotom magicznej zdolności współdzielenia świadomości z tą osobą. Jakby one miały jakąś inną wartość niż ta sama rzecz kupiona przez nas samych w drogerii. Tymczasem obiektywnie tę wartość ma gest, pamięć czy samo zdarzenie, a rzecz już nie. No ale to uczucie wyjątkowości tego kubka czy wazonu pozostaje.*

— Piotr

*Kiedy byłem na studiach, dostałem otwierany medalion (sekretnik) mojej babci. Wtedy nadałem przedmiotowi ogromną wartość symboliczną i jego posiadanie (a szczególnie „zachowanie go”) jawiło się jako misja do zrealizowania. Chciałem umieścić w środku zdjęcie, które miało być jego swoistym dopełnieniem. Przez lata jednak nie mogłem się na nic zdecydować — teraz myślę, że była to właśnie przesadna symbolika i patetyczna wartość, które sama nadałem przedmiotowi a które paradoksalnie uczyniły z rodzinnej pamiątki niedostępne sacrum. W 2018 roku uśpiłem swojego ukochanego psa, który na tamtym etapie mojego życia był dla mnie najbliższą żywą istotą. Poczułem ogromną pustkę, samotność, żal i smutek ale przede wszystkim pamiętam lęk i niemoc. Tego samego wieczoru, kiedy do mieszkania dostarczono mi prochy Luni zamknięte w plastikowym pojemniku pojawiła się we mnie absolutnie obezwładniająca potrzeba by była dalej w moim życiu. Nie myśląc o tym zbyt długo, działając*

pod wpływem emocji otworzyłam pojemnik z prochami i przesyłałam ich odrobinę w miejsce w środku medalionu babci. Całość zalałam i zakleiłam klejem. Następnego dnia, a także w kolejnych tygodniach wychodziłam z domu z „amuletem” zawieszonym na szyi. Myślę, że wtedy było mi to bardzo potrzebne i pomogło mi się nie „zapaść”. Ile czasu to trwało? Nie pamiętam. Wiem, że już dwa miesiące później przygarnęłam kolejnego psa, a medalion coraz rzadziej był mi potrzebny. W końcu znalazł swoje miejsce z powrotem w szkatułce na biżuterię i leży tam pośród innych przedmiotów. Czy ma teraz dla mnie wciąż wymiar magiczny? Już nie. Pozostał jednak ogromny sentyment i przyjemne poczucie, że dołączyłam do historii tego przedmiotu swój własny rozdział.

- Ula



Jestem praktyczną osobą. Pozbywam się rzeczy, których już nie potrzebuję, najczęściej ze względu ich zużycie, czy brak możliwości naprawy. Starą odzież przerabiam na szmatki, których używam przy serwisie i bieżących naprawach roweru. Kiedy wyrosłem ze swojej zimowej kurtki, moi rodzice będąc kupili mi kurtkę na snowboard i na okres zimowy, była wtedy na mnie dużo za duża co miało gwarantować, że w końcu ponoszę ją dłużej i będzie mi towarzyszyć we wszystkich zimowych wyprawach. Owa kurtka ma ciekawy krój, bo z tyłu posiada wykończenie jak we fraku, i niektórym może się kojarzyć z Pingwinem bohaterem z filmu „Batman”. Materiał jest w brązową kratę, poza tym kurtka posiada mnóstwo jak nieskończoną liczbę kieszeni, i za każdym razem jak ją ubiorę znajduję jakiś artefakt. Jedną z przygód jaką pamiętam bardzo dobrze, było wejście na szczyt Pic Sant Andre na wysokość 2938 metrów we Francji z grupą przyjaciół i zjazd z niego na snowboardzie. Pamiętam, że będąc na szczycie góry przed zjazdem, który zaczynał się oszklonym lodem żlebem, sprawdziłem wszystkie kieszenie właśnie w tej kurtce czując lęk i zarazem dużą radość, że jestem gotów. Emocje ze zjazdu i wejścia zostały już właśnie w tej kurtce. Od czasu zakupu kurtki minęło 21 lat, i jest to chyba jedyny przedmiot, z którym jestem rzeczywiście silnie związany, jednak za jakiś czas pewnie kupię nową, w które przeżyje kolejne przygody.

- Michał

## 6.0 | Zapominanie

### 6.1 | Proces zapominania

#### Piękne siostry

Nie Pamięć nie jest jedna  
Jej siostry są liczne i do siebie niepodobne  
wszystkie pracowite i nieznaną odpoczynku  
Godny uznania jest porządek  
według którego najstarsze wciąż rosną  
a najmłodsze umierają nim nabiorą siły i ciała  
powołując do życia następne  
Bo nie natura rządzi rodziną pamięci  
i pamięć nie jest obrazem ani nawet odbiciem obrazu  
ale jakby osobnym formowaniem i osobną obecnością  
Na końcu dane jest nam wspominać już tylko początek  
i odległe wegetacje sprzed wygnania z raju

J. Hartwig, *Czuwanie*

Opracowano wiele metod ćwiczenia pamięci, opublikowano ogromną liczbę książek, które przedstawiają sposoby na to, jak zapamiętywać szybciej, więcej, efektywniej. Dobra pamięć jest kluczem do odniesienia sukcesu, dobrego życia, jest oznaką profesjonalizmu — karmiona odkąd pamiętam tymi hasłami, ujmowałam zapominanie w kategoriach niechcianej, złej siostry pamięci. Widziałam w nim tylko niemożność odnajdywania rzeczy, spóźnianie się na spotkania i niedopełnianie obowiązków. Gdy demencja zaczęła odbierać mi Babcię, która nie mogła przypomnieć sobie historii opowiadanych mi wcześniej wielokrotnie, nienawidziłam zapominania. Mówiłam do niej: „Tylko sobie przypomnij, pamiętasz?”. Usłyszałam w odpowiedzi, że pewnych rzeczy już nie warto pamiętać.

Zupełnie tego nie rozumiałam. Jako szczęśliwemu dziecku lat 90. okres wojny jawił mi się bardziej w kategoriach powieści przygodowej aniżeli namacalnej rzeczywistości. Strach, głód i samotność były dla mnie czymś bardzo odległym i nierzeczywistym, mimo to historie, które o nich opowiadały, wzbudzały we mnie duże emocje. Te opowieści były dla mnie o walce dobra ze złem, w której dobro ostatecznie zwyciężało, bo w końcu miałam Ją przed sobą. Moje odczucia, ale zapewne mojej Babci także, były podobne do tych, o których pisał Marc Augé w *Formach zapomnienia*:

Piękne cmentarze Normandii [...] z grobami równo ustawionymi wzdłuż krzyżujących się alejek. Nikt nie zaprzeczy, że to uporządkowane piękno jest wzruszające, a emocje, jakie wzbudza, rodzą się raczej z harmonii form, z imponującego widowiska armii umarłych z ustawionymi na zawsze w pozycji na baczność białymi krzyżami. Tylko czasem osoby starsze odwiedzające cmentarz skojarzą z tym widokiem obraz rodzica lub towarzysza zmarłego już ponad pół wieku temu. Takie piękno nie budzi lęku, nie przypomina wściekłości walczących ani niczego z prawdziwej przeszłości tych żołnierzy, pochowanych w normandzkiej ziemi<sup>29</sup>.

---

<sup>29</sup> M. Augé, *Formy zapomnienia*, tłum. A. Turczyn, Universitas, Kraków 2009, s. 90.

Dla mnie to było wzruszenie związane ze wzniosłością chwili, a dla niej tęsknota za tym co utracone.

Teraz już rozumiem, czemu pewnych rzeczy nie warto pamiętać, i wiem, że możliwość dokonania wyboru, co chciałabym zapamiętać, a co odrzucić, jest przywilejem.

Zapominanie, podobnie jak pamiętanie, jest bardzo delikatnym obszarem ludzkiej psychiki. Dotyczy zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej pamięci. Nasza pamięć jest ograniczona biologicznie. Augé w obrazowy sposób opisuje specyfikę zapominania:

[...] nasza pamięć bardzo szybko „nasyciłaby się”, gdybyśmy musieli zachowywać wszystkie obrazy [...]. Chociaż te najbardziej interesujące z reguły zachowują się. [...] to, co zostaje — wspomnienia, ślady [...] — stanowi efekt erozyjnego działania zapomnienia. Zapomnienie kształtuje wspomnienia, jak morze formuje linie nadbrzeża<sup>30</sup>.

Zapominanie jest sposobem oczyszczania pamięci, dlatego można o niej powiedzieć, że jest selektywna i uzależniona od indywidualnych czynników — kulturowych i biologicznych. Istotne jest, by rozróżnić zapominanie świadome (aktywne) i nieświadome (bierne). Zapominanie aktywne jest świadomym usuwaniem wspomnień, wymazywaniem ich z pamięci, „jest wynikiem zamierzonych czynności, takich jak wyrzucanie na śmietnik lub niszczenie”<sup>31</sup>. Zapominanie nieświadome (bierne) to mimowolne trwanie wspomnień, niezależne od woli:

[...] odnosi się do niezamierzonych czynności, takich jak utrata, ukrycie, rozproszenie, zaniedbanie lub pozostawienie. W tych przypadkach przedmioty nie zostają zniszczone: wypadają poza obręb uwagi, czci lub użytku<sup>32</sup>.

Chciałabym skupić się przede wszystkim na zapominaniu jako świadomym usuwaniu wspomnień. Poprzez osobistą selekcję elementów naszej przeszłości jesteśmy w stanie być w pełni tu i teraz. Rytuał zapomnienia mógłby stać się metodą oswojenia widma. Duch, który wraca, ponieważ nie został należycie *pożegnany*, nawiedza nas. Świadome zapomnienie mogłoby pozwolić rozstać się z nim w zgodzie.

Należy podkreślić, że ta forma niepamiętania może być wykorzystywana przez grupy społeczne do stworzenia ujednocionej wersji przeszłości, jako element polityki historycznej. Wymazywanie ze świadomości społecznej określonych postaci, wydarzeń i miejsc jest niebezpieczne: kreowana jest jedna wersja wydarzeń, na której opiera się tożsamość społeczna. Podobny mechanizm można zauważyć w odwrotnym procesie — przywracania wcześniej wykluczonych z dyskursu społecznego postaci, miejsc lub wydarzeń. Zastępuje się w ten sposób jednych bohaterów innymi, stawiając im pomniki, żądając upamiętnienia. Te procesy odnoszą się zarówno do pamięci zbiorowej, jak i indywidualnej. W akcie świadomego zapominania powinno się zachować szczególną ostrożność i wrażliwość.

Właściwie przeprowadzony rytuał świadomego zapominania może okazać się wyzwalający. Nie ma on na celu zupełnego wymazania z pamięci konkretnego przeżycia, raczej pożegnanie jakiegoś wspomnienia. Dzięki niemu możemy w pełni skupić się na tym, co obecne, i być uczestnikami teraźniejszości:

Zapominanie prowadzi nas wprost do teraźniejszości, nawet jeśli odmienia się przez wszystkie czasy; w przyszłym dzięki niemu doświadczamy nowego początku, w teraźniejszym możemy żyć chwilą, a w każdym przypadku

---

<sup>30</sup> Tamże, s. 28.

<sup>31</sup> A. Assmann, dz. cyt., s. 75.

<sup>32</sup> Tamże.

ratujemy się od powtórzenia. Trzeba zapominać, aby być obecnym, zapominać by nie umrzeć, zapominać by pozostać wiernym<sup>33</sup>.

Tak właśnie wyobrażam sobie aktywne zapominanie w wypadku indywidualnej pamięci. Każdy z nas powinien mieć prawo do podjęcia decyzji o tym, co powinno zostać zapomniane.

## 6.2 | Sztuka zapominania

Nie znam żadnych technik zapominania. Nie wiem, czy zostały opracowane. Istnieją środki farmakologiczne, których zadaniem jest osłabienie pamięci po zdarzeniach traumatycznych. Mogą zostać podane po bardzo silnym doświadczeniu, po to, by osłabić pamięć i zmniejszyć ryzyko wystąpienia zespołu stresu pourazowego. Metoda wymazywania konkretnych wspomnień nie została jeszcze opracowana ani przez farmakologów, neurobiologów, psychiatrów, ani terapeutów. W terapiach psychologicznych pracuje się nad zastępowaniem niechcianych wspomnień innymi lub wyciszaniem ich. Jednak zupełne usunięcie danego wspomnienia nie jest jeszcze możliwe.

W przeciwieństwie do sztuki zapominania sztuka pamiętania jest ćwiczona od zarania dziejów. W systemach mnemotechnicznych elementy, które mają zostać zapamiętane, umieszcza się w wyobrażonej przestrzeni architektonicznej. Przywoływanie faktów polega na lokalizacji wspomnień w przestrzeni i „odwiedzaniu” ich w przyjętej kolejności. Może w przypadku sztuki zapominania również możliwe byłoby pozostawianie fragmentów swoich wspomnień w przestrzeni i wyrzucanie z pamięci prowadzącej do nich drogi? Nie zawsze chcemy, by przeszłe historie do nas powracały — wystarczyłoby odciąć im drogę powrotu.

Zapominanie to obszar zupełnie nieodkryty i trudny do zbadania. Poszukiwania istoty tego procesu niektórzy badacze rozpoczynają od mitologii greckiej; sztukę zapominania nazywa się letotechniką. Lete jest jedną z pięciu podziemnych rzek Hadesu. Przepłynięcie nią dawało ukojenie i spokój umarłym, wiązało się z całkowitym i nieodwracalnym zapomnieniem o życiu doczesnym. Woda wypłukuje z pamięci wszelkie ludzkie wspomnienia. Lesmosyne to w mitologii greckiej zdolność do zapominania. Boginią pamięci jest Mnemosyne, matka muz. „Zapominanie i pamiętanie stanowiły symbiotyczną całość” — jak pisze Zofia Rosińska<sup>34</sup>. Stanowiły unię „opozycji przy dominacji tego, co pozytywne”<sup>35</sup>. Sprawowanie kontroli nad pamięcią jest jednoznaczne z posiadaniem ogromnej władzy nad społeczeństwem. Kontrolowanie zapominania mogłoby wiązać się z jeszcze większą potęgą.

W obszarze społecznym chcemy zapanować, choćby pozornie, nad zapominaniem. Staramy się kontrolować okres żałoby, który w ujęciu indywidualnym jest okresem pożegnania i pogodzenia się z czymś odejściem. W szerszym kontekście, z perspektywy grupy społecznej, we współczesnym świecie, w którym tak istotne są prawa rynku i produktywność człowieka, długi czas żałoby jest czymś niepożądanym. Należy jak najszybciej zapomnieć i wrócić do *normalnego* życia. Wyznaczanie czasu na pożegnanie i odczuwanie smutku, określanie okresów, w jakich powinniśmy się uporać ze stratą, to również kontrolowanie naszej pamięci, któremu zmuszeni jesteśmy się poddawać.

---

<sup>33</sup> M. Augé, dz. cyt., s. 91.

<sup>34</sup> Z. Rosińska, *Pamięć i przedmiotowość*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria” 2004, R. 13, s. ?.

<sup>35</sup> Tamże, s. ?.

## 7.0 | Rytuał

W ciągu naszego życia wielokrotnie stajemy się uczestnikami wydarzeń o charakterze rytualnym. Choć możemy nie zdawać sobie z tego sprawy, porządkują one naszą codzienność i odmierzają czas. Osadzają człowieka w konkretnym etapie, pozwalają być pomiędzy *sacrum* a *profanum*, na pograniczu tego, co świeckie i namacalne oraz duchowe i odległe.

Pojęcie rytuału, który kojarzy nam się z pierwotnymi wspólnotami, w rzeczywistości jest bardziej współczesne, niż może się wydawać. Antropolodzy i religioznawcy w swoich badaniach formułują wiele definicji rytuału. *Leksykon kultury religijnej w Polsce* określa go jako „wsparcie obyczaju i zwyczaju. Składają się nań opisy (historycznie zmienne) gestów, słów, rekwizytów, które nadają normalnej czynności czy zachowaniu sens symbolu albo znaku komunikującego ważność i powagę sytuacji”<sup>36</sup>. Wskazuje to na istotną rolę zachowań rytualnych w społeczeństwie. Wytwarzają one określony kod zachowań, za pomocą którego konkretne grupy są w stanie się ze sobą porozumiewać. Zachowania rytualne mają charakter społeczny, niezależnie od tego, czy wykazywane są w grupie, czy przez jednostki. Mogą stać się narzędziem komunikowania, a nawet manifestowania przynależności lub mogą nieść konkretny przekaz .

Z takim ujęciem tego tematu polemizuje amerykański antropolog Roy A. Rappaport, który przez rytuał rozumie „wykonanie mniej lub bardziej niezmiennych sekwencji formalnych czynów i wypowiedzi, zakodowanych bynajmniej nie przez wykonujących”<sup>37</sup>. Analizując rozważania obu badaczy, dochodzę do wniosku, że rytuały możemy podzielić na te wykonywane z pełną świadomością i te, których uczestnikami stajemy się mimowolnie. Nie wiąże się to z przymusem lub nakazem. Jednostka wykonująca rytuał godzi się na uczestnictwo w określonym procesie, w związku z tym wykonuje go dobrowolnie. Według mnie rytuał jest to pewien system zachowań, zakodowany w danej kulturze proces oparty na powielanym schemacie, przeprowadzany w określonych sytuacjach lub przestrzeniach. Niezależnie od tego, czy wykonywanie czynności rytualnych jest świadome, są one powielane oraz przekazywane z pokolenia na pokolenie. Żadne odtworzenie rytuału, mimo że zostaje zachowana jego treść oraz forma, nie jest identyczne, ponieważ każdy, kto go wykonuje, jest inny.

Opracowano wiele typologii rytuałów. Jest to rozległy obszar badawczy z zakresu takich dziedzin nauki jak religioznawstwo, etnografia, psychologia, kulturoznawstwo czy socjologia. W każdej z tych dyscyplin szczególne miejsce zajmuje rytuał przejścia:

Życie jednostek niezależnie od typu społeczności zasadza się na sukcesywnym przechodzeniu z jednej grupy do drugiej, od jednego typu zajęć do drugiego. [...] Sam fakt istnienia narzuca konieczność sukcesywnego przechodzenia z jednej społeczności do drugiej, z jednej sytuacji społecznej do kolejnej w taki sposób, że życie jednostki staje się serią etapów, których początek i koniec tworzą zamkniętą całość o niezmiennym porządku: narodziny, dojrzałość społeczna, małżeństwo, rodzicielstwo, awans klasowy, specjalizacja zawodowa, śmierć. Każdemu z tych etapów towarzyszą ceremonie. Ich cel jest niezmienny: przeprowadzić jednostkę z jednego określonego stanu do drugiego — równie ściśle zdefiniowanego<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> M. Korolko, *Leksykon kultury religijnej w Polsce*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Adam, Warszawa 1999, s. 483.

<sup>37</sup> R.A. Rappaport, *Rytuał i religia w rozwoju ludzkości*, tłum. A. Musiał, T. Sikora, A. Szyjewski, Nomos, Kraków 2007, s. 52.

<sup>38</sup> A. van Gennep, *Obrzędy przejścia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006, s. 30.



Rytuał może być sposobem osvajania wspomnień i widm. Przez wykonanie określonych czynności, indywidualnie lub w grupie, możemy oddalić od siebie obawę przed prześladującą nas przeszłością. Przykładem zachowań rytualnych tego typu jest tradycja ludowa Pustej Nocy (praktykowana przede wszystkim na terenie Kaszub). Jest to caonocne czuwanie przy ciele zmarłego w przeddzień jego pogrzebu, na które składa się sekwencja skodyfikowanych działań mających na celu pożegnanie. Rytuał ten jest wielowymiarowy i ma wiele funkcji: stanowi zczyn osvajania się z brakiem członka rodziny i danej społeczności, jest gestem współodczuwania, ale także „odprowadzeniem” zmarłego i formą zabezpieczenia się przed powracaniem ducha. Czynności rytuału Pustej Nocy mają charakter społecznotwórczy oraz terapeutyczny. W trudnym momencie, jakim jest odejście jednego z członków wspólnoty, ważne jest, aby być razem i wspólnie przeżywać stratę. Osoby bezpośrednio nią dotknięte nie zostają odseparowane i odrzucone, wręcz przeciwnie — otacza się je specjalną opieką. Określona struktura czynności rytualnych — stała kolejność, wyznaczenie osób odpowiedzialnych za konkretne zadania — dzięki swojej niezmienności pozwala na odnalezienie się w krytycznej sytuacji. W tym przypadku rytuał jest istotnym elementem życia wspólnoty.

Wraz ze zmianami społecznymi rytuał Pustych Nocy zanika, jednak potrzeba tworzenia określonych struktur zachowań, schematów, w które możemy się wpisać, wciąż w nas jest. Zjawisko to opisują Tadeusz Maciej Ciołek, Jacek Olędzki oraz Anna Zadrożyńska:

Ściśle niegdyś określony zbiór zachowań, przewidzianych, skonwencjonalizowanych, zrytualizowanych, dziś przestał być użyteczny, gdyż codzienne sytuacje zaskakują obecnie swoją różnorodnością i nie pozwalają na utrwalenie tylko jednego sposobu reakcji [...]. Natomiast człowiek współczesny musi zostać wyposażony (albo to wyposażenie zdobyć) w generalne dyspozycje pozwalające mu ocenić, konwencjonalizować i rytualizować każdorazowe reakcje na nie dające się przewidzieć bodźce. Współczesna więc rytualizacja zachowań polega przede wszystkim na umiejętności korzystania z tych generalnych dyspozycji i nadawania im, zależnie od sytuacji, okazjonalnie zrozumiałej, społecznie właściwej formy<sup>39</sup>.

Warto zastanowić się nad potrzebą wprowadzenia rytuału organizującego pamięć, obrzędu, który pozwoli „odprowadzić” nasze wspomnienia i należycie je pożegnać, oddać je na przechowanie lub je ożywić. W wypadku rytuału dotyczącego pamięci indywidualnej trudno narzucić terminy odtwarzania go lub określić formę, jaką powinien przybierać. Działania rytualne nie mają skupiać się na określonych wspomnieniach lub wydarzeniach, powinna wytworzyć się przestrzeń na tyle elastyczna, by mogła *pomieścić* wszelką pamięć, jaką uczestnik rytuału chce w niej *zorganizować*. Jestem zdania, że zaprojektowanie formy architektonicznej, która skłoni odbiorcę do wykonania czynności zależnych tylko od niego, spowoduje oddolne utworzenie rytuału, w którym architektura pełni funkcję pomocniczą, ale jest niezbędna.

---

<sup>39</sup> T.M. Ciołek, J. Olędzki, A. Zadrożyńska, *Wyrzeczyisko. O świętowaniu w Polsce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, s. 286.

## 8.0 | Opis próby projektowej

### 8.1 | Droga

Przedmiotem próby projektowej jest zaprojektowanie przestrzeni poświęconej wspomnieniom. Istotną w tym projekcie jest droga, którą należy przemierzyć. Jest ona integralną częścią *Archiwum*. To podczas wędrówki uczestnik może określić wspomnienia, z którymi pokonuje *ścieżkę*. Samo *Archiwum* to obiekt, w którym wspomnienia zmaterializowane w postaci przyniesionych *dokumentów* znajdują swoje miejsce. Uczestnik rytuału może pozostawić je tam na zawsze lub wrócić do nich za jakiś czas — liczony w dniach, miesiącach lub nawet latach. Jest to materialna przestrzeń archiwizacji i zapominania indywidualnego. Nie jest to jednak przestrzeń poświęcona tylko tym czynnościom — to miejsce, w którym uczestnik, jeśli tylko zechce, może także zapamiętywać i wspominać.

„Chodzi o przyszłość, przeszłość i teraźniejszość. O rozpoczęcie, powrót i zawieszenie”<sup>40</sup>. Projekt Miejsca Wspomnienia powstał w wyniku zdefiniowania miejsca pamięci. Jest to wyobrażone miejsce zaprojektowane dla wspomnień, ale niewymuszające pamiętania.

Mój projekt jest próbą stworzenia narzędzia, które pozwoli porządkować pamięć. Nie jest to zmaterializowany mnemotechniczny pałac, którego zadaniem jest angażowanie zmysłów, byśmy mogli zapamiętać jeszcze więcej. To przestrzeń, w której sami możemy zdecydować, co zrobić z tym, co nosimy w sobie — wspominać, archiwizować, zapomnieć.

Projekt tej przestrzeni opiera się na idei wykonania rytuału. Doświadczanie jej jest podzielone na dwa etapy: drogę oraz *Archiwum*, które tworzą Przestrzeń Rytuału. Na wytyczonej ścieżce zlokalizowałam Przejście oraz trzy Momenty, które wyznaczają trasę dojścia do docelowego obiektu, czyli *Archiwum* — przestrzeni, w której wykonuje się końcowy gest związany z danym śladem pamięci.

Architektonicznym interwencjom towarzyszy rytuał. Każdy, kto rozpocznie wędrówkę i wyjdzie z Przejścia, staje się jego uczestnikiem. Pokonując kolejne etapy wędrówki i obserwując zmieniający się krajobraz, uczestnik ma przestrzeń, aby skupić się na sobie. Wzięcie udziału w rytuale może pomóc w uporządkowaniu wspomnień i porządzeniu sobie z widmami. Na końcu, być może, będziemy w stanie określić, co pragniemy zrobić z elementami naszej pamięci.

Przestrzeń Rytuału zaprojektowałam na obszarze Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. To wyjątkowe miejsce w krajobrazie Pomorza, ogromny obszar lasów rozciągający się od Gdańska aż do Gdyni, zaskakujący dzięki unikatowej rzeźbie terenu i różnicowaniu wysokości. Odczuwa się tutaj tajemniczość i siłę przyrody, tak odmiennej od tej kojarzonej z terenem nadmorskim.

W wyborze miejsca istotne było dla mnie, aby teren był pozbawiony historycznych i kulturowych znaczeń poza hierarchią miejskich przestrzeni. Obszary zurbanizowane wymagają od nas ciągłego skupienia i odbierania bodźców: odczytujemy znaki drogowe, mimowolnie czytamy reklamy, czekamy na czerwonym świetle — to wszystko nie pozwala nam w pełni skoncentrować się na nas samych. Szukałam miejsca, które pomoże odnaleźć w nas samych to, co z pozoru głęboko ukryte. Uczestnik procesu nie ma

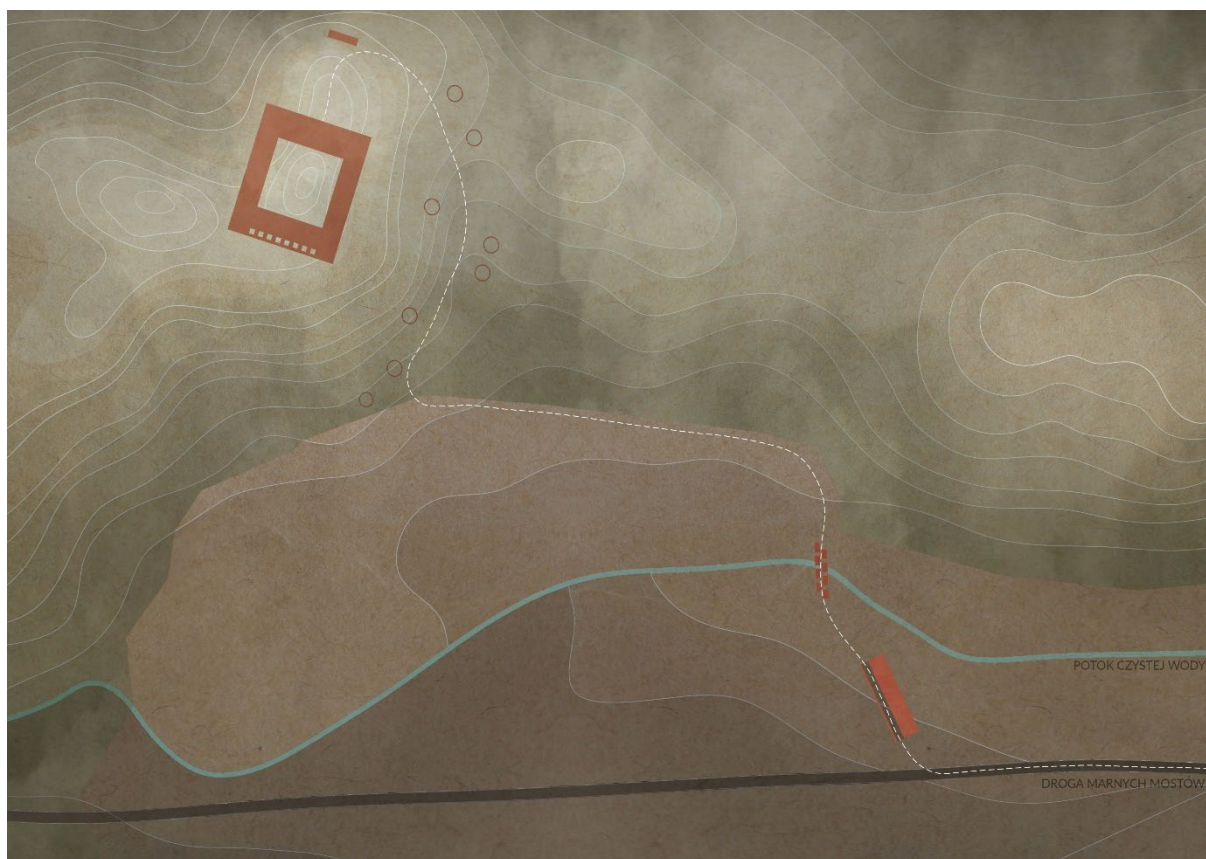
---

<sup>40</sup> M. Augé, dz. cyt., s. 60.

być skupiony na przetwarzaniu napotykaných znaków w niepotrzebne informacje<sup>41</sup>, lecz czerpać siłę ze stabilności natury. Naturalny krajobraz, w którym nie musimy być tak responsywni, sprzyja spowolnieniu procesu przetwarzania informacji i umożliwia skupienie. Jednocześnie miejsce, które wybrałam, nietrudno znaleźć i można łatwo do niego dotrzeć z centrum miasta.

W kolejnych podrozdziałach prezentuję opis *Archiwum* oraz trasy, jaką należy przemierzyć, aby do niego dotrzeć.

Każdej z *Figur* na drodze do *Archiwum* towarzyszy cytat z *Form Zapomnienia* Marca Augé. To one wraz z interwencjami prowadzą przez kolejne etapy podróży, wyznaczając momenty przeznaczone na refleksję i analizę wspomnień.



Plan Przestrzeni Rytuału

<sup>41</sup> J. Dominiczak, *Miasto Dialogiczne i inne teksty rozproszone*, Wydział Architektury i Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, Gdańsk 2016, s. 21.

Rozpoczynasz wędrówkę na Drodze Marnych Mostów, idąc od strony Potoku Oliwskiego. Jesteś w Oliwie, jednej z najstarszych dzielnic Gdańska. Prosta szutrowa droga wydawałaby się nie mieć końca, gdyby nie linia lasu, którą widzisz przed sobą. Po obu stronach drogi mijasz polany. Na jednej z nich, po prawej stronie, znajduje się widoczny z daleka prostopadłościenny obiekt w kolorze ochry — Przejście. Skręcasz w jego kierunku. Prowadzi cię wydeptana ścieżka wyłożona drewnianymi płytami i punkty światła. Teraz już widzisz, że ceramiczny prostopadłościan otwiera się przed tobą i ukazuje to, co jest po drugiej stronie. Będąc wewnątrz, idziesz wzdłuż długiej, prostej ściany. Możesz jej dotknąć i poczuć pod dłonią chropowatą strukturę wypalanej gliny. Po prawej stronie znajduje się część, która tworzy schronienie przed deszczem i słońcem. To tutaj możesz przygotować się do dalszej drogi — zostawić okrycie lub ciężący bagaż.



Przejście, widok dzienny



Przejście, widok nocny

„Pierwsza z figur, powrót, to odzyskiwanie straconej przeszłości przez zapomnienie teraźniejszości (aby ponownie ustanowić więź z przeszłością bardziej odległą, wyeliminować czas przeszły złożony na korzyść przeszłego prostego)”<sup>42</sup>.

Twojemu wyjściu z Przejścia towarzyszy linia światła umieszczona tuż przy posadzce. Prowadzi cię na ścieżkę, która biegnie w stronę drzew. Drewniane płyty doprowadzają cię do przejścia przez wodę. Pomiędzy drzewami płynie płytki strumień — Potok Czystej Wody. W strumieniu są ułożone ceramiczne stopnie, wpasowujące się w koryto. Są ułożone tak, by nie ingerować w naturalny układ zalegających na dnie powalonych drzew i rosnącą tam roślinność. Przechodzisz po nich na drugi brzeg. Płyty są ustawione w taki sposób, że odnosi się wrażenie zejścia nieco poniżej linii brzegu, bliżej wody. Przejście przez rzekę możesz odczytać jako wejście do innego świata, odseparowanie się od tego, co tu i teraz. Jesteś po drugiej stronie.

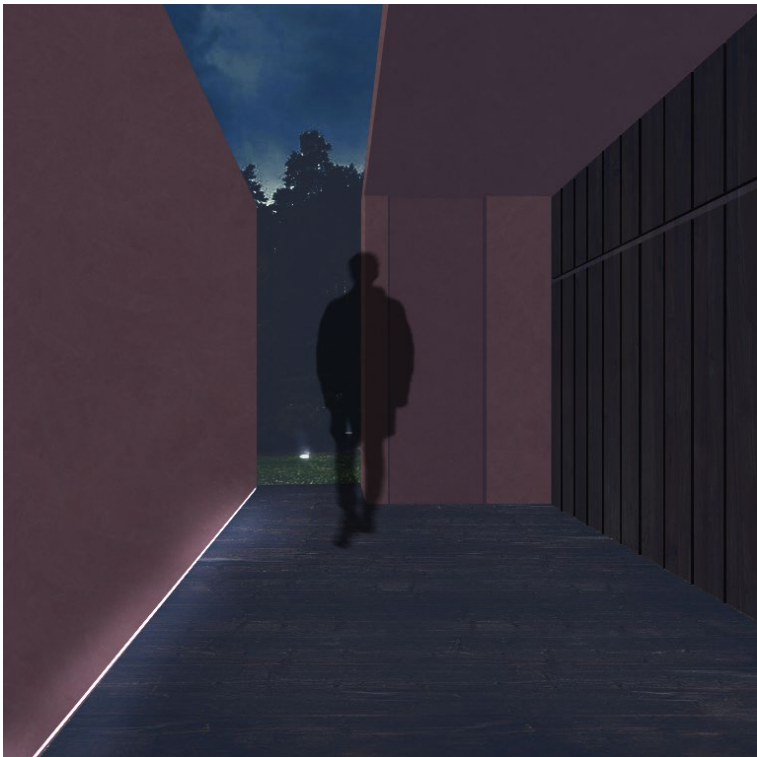
Teraz ścieżka prowadzi cię wzdłuż linii drzew, obchodzisz polanę wokół, będąc na granicy dwóch światów — jasnej, bezpiecznej polany i ciemnego lasu. Droga skręca nagle w prawo.

---

<sup>42</sup> Momentom na trasie wędrówki biegnącej od Przejścia przypisane są fragmenty z książki: M. Augé, dz. cyt., s. 60–61.



Przejście - wnętrze, widok dzienny



Przejście - wnętrze, widok nocny

„Druga [figura] jest zawieszeniem utwierdzającym w teraźniejszości przez chwilowe zawieszenie przeszłości i przyszłości. Radykalizuje się w niej pogląd, że istnieje tylko teraźniejszość”<sup>43</sup>.

Las, na którego skraju stoisz, ma zróżnicowaną rzeźbę i tuż za linią drzew rozpoczyna się strome wzniesienie. Widać odsłonięte korzenie drzew. Podnosisz wzrok i zauważasz zawieszane na drzewach ceramiczne obręcze. Wydają się na tyle delikatne, że rosnące drzewo mogłoby je rozsadzić; spadłyby wtedy na ziemię. Sączy się z nich delikatne światło rozjaśniające pnie. Wspinasz się do góry, mijając kolejne obręcze — teraz to one są drogowskazami.

Wejście do lasu możesz odczytać jako zetknięcie się z tym, co teraźniejsze, specyficzną formę inicjacji — przechodząc ją, możesz iść dalej, konieczne jest jednak pokonanie pewnej granicy.



Obręcze, widok dzienny

---

<sup>43</sup> Tamże.



Obręcze, widok nocny

„Trzecia [figura] stanowi otwarcie na przyszłość i jest figurą ponownego rozpoczęcia, w warunkach zapomnienia zarówno przeszłości, jak terażniejszości”<sup>44</sup>. Drzewa wyprowadziły cię na szczyt wzniesienia. Rozpościera się stąd widok na dolinę. Widzisz szczyty drzew — las jest wszędzie, dokąd możesz sięgnąć wzrokiem. Tutaj możesz sięść na długiej ceramicznej ławie i kontemplować ten kojący widok. Jej prosty kształt kontrastuje z oglądanym krajobrazem, wyznaczając miejsce, w którym możesz zatrzymać ten moment. To obraz czegoś nowego i nieznanego, co dopiero możesz poznać. Tu możesz odpocząć, przygotować się do dalszej drogi.

---

<sup>44</sup> Tamże.





Ława, widok dzienny



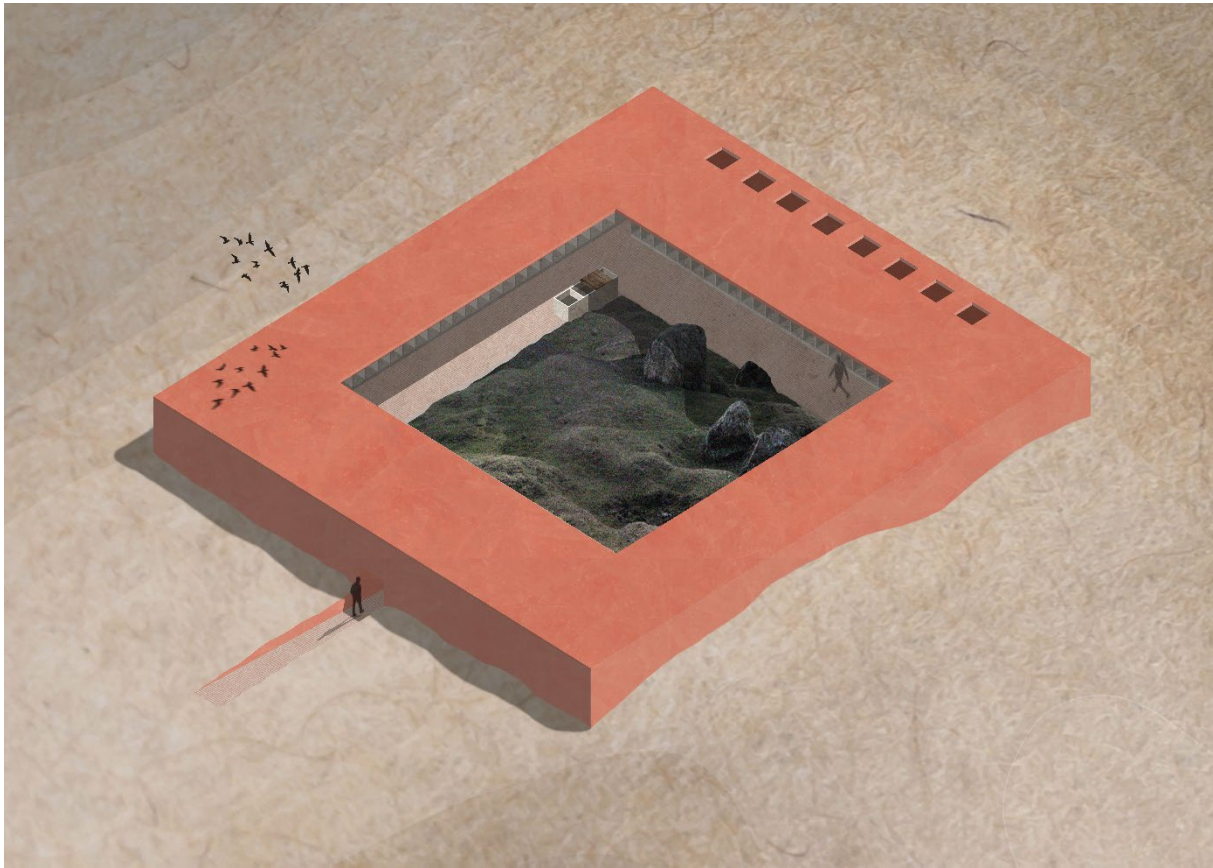
Ława, widok nocny

## 8.2 | *Archiwum*

Obracasz się. Widzisz przed sobą potężny ceramiczny mur. Mimo swojej surowości jego kształt i materiał, z którego jest zrobiony, korespondują z tym miejscem. Musisz przejść jeszcze kawałek pod górę. Podchodzisz bliżej. Dopiero teraz zauważasz rampę wbijającą się w ziemię i prowadzącą niżej, częściowo pod powierzchnię ziemi, aż do otworu w murze, przez który widzisz naturalny krajobraz. Znajdujesz się wewnątrz i widzisz przed sobą nieregularny szczyt pagórka otoczony z czterech stron chodnikiem. Wydaje się, jakby budynek został nałożony na wierzchołek wzniesienia i okalał go ze wszystkich stron. Przez chwilę zastanawiasz się, czy nie wejść na pagórek, przechodząc po rosnącym tam mchu, jednak wysoki stopień, który trzeba by pokonać, aby się tam dostać, daje ci sygnał, żeby tego nie robić. To umowna granica, którą tylko bardzo świadomie możesz przekroczyć. Cofasz się i zaczynasz spacer chodnikami. Wzdłuż nich ciągną się duże kamienne regały, regularnie poprzedzielane tak, że tworzą niszy o trzech wielkościach. Niektóre z nich są zamknięte drewnianymi płytami i zaklejone gliną. Widać w niej odciski dłoni, pociągnięcia palcami po powierzchni — ślady prób zabezpieczenia otworu. Przy chodnikach stoją cztery kamienne zbiorniki z nałożonymi na nie drewnianymi blatami. Ich wnętrza tworzą coś w rodzaju wanien, są przedzielone na dwie części. W jednej z nich znajduje się woda deszczowa, w drugiej ciemnoczerwona glina. Dotykasz blatu dłonią i dopiero teraz odczytujesz wycięty w nim napis: informację, że drewniane płyty i narzędzia są schowane w pomieszczeniach po dwóch stronach od wejścia. Zauważasz kogoś, kto po drugiej stronie dziedzińca wkłada przedmiot do jednej z nisz. Przez chwilę zastanawiasz się, czy do niego podejść i mu pomóc — widzisz, jak siłuje się ze swoją rzeczą. Stoi na podwyższeniu i wkłada to coś na najwyższą z półek. Jednak nie podchodzisz. Tutaj każdy, kto przyszedł sam, chce być sam. Przenosisz wzrok ponad regały. Pomiędzy ich górną krawędzią a dachem jest duża szczelina. To sprawia wrażenie, jakby ceramiczny dach unosił się nad chodnikami, otwierając się nad dziedzińcem i zbiornikami, tak by deszcz i słońce mogły być także wewnątrz. Zastanawiasz się, czy możesz coś dzisiaj zostawić, czy chcesz. Zawsze przecież możesz po to wrócić lub nie. Stoisz przez chwilę, wpatrując się w mchy, otoczony rzędami nisz, w których pozamykane są rzeczy. Przypominasz sobie o czymś i trwasz tak chwilę. Może coś wspominasz. Powoli ruszasz z miejsca, kierując się ku jednemu z wyjść znajdujących się w ścianie naprzeciwko muru z otworem wejściowym. Przechodzisz przez korytarz, wchodzisz po schodach i znów jesteś na zewnątrz. Otacza cię las, którego korony drzew było widać z dziedzińca. Ścieżka prowadzi cię dalej — teraz już wiesz, że wrócisz na polanę, dajesz sobie jednak chwilę, żeby ta droga trwała.



*Archiwum*, elewacja



*Archiwum*, aksonometria



*Archiwum*, wewnątrz – widok dziedzińca



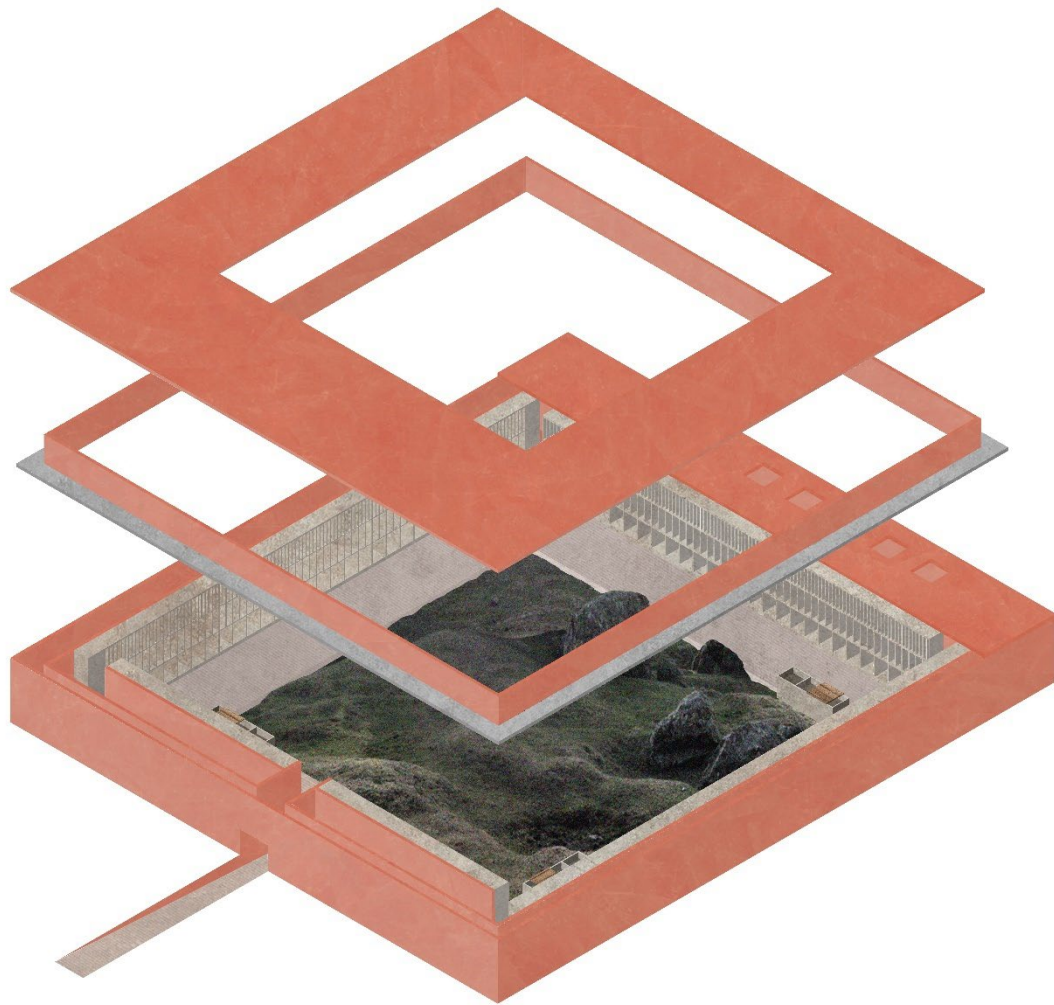
*Archiwum, wewnątrz – widok od strony zbiornika*



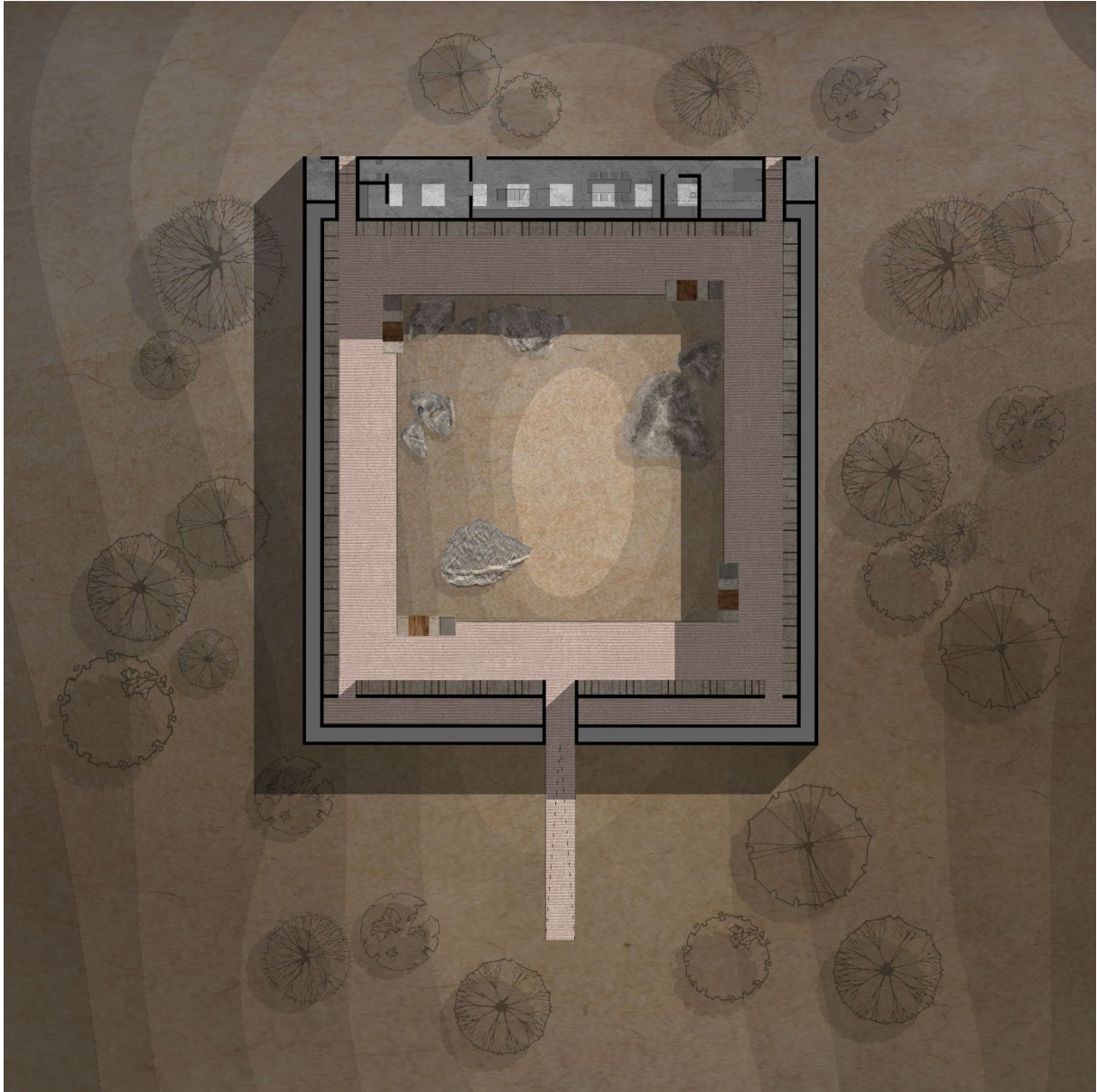
*Archiwum, przekrój 1*



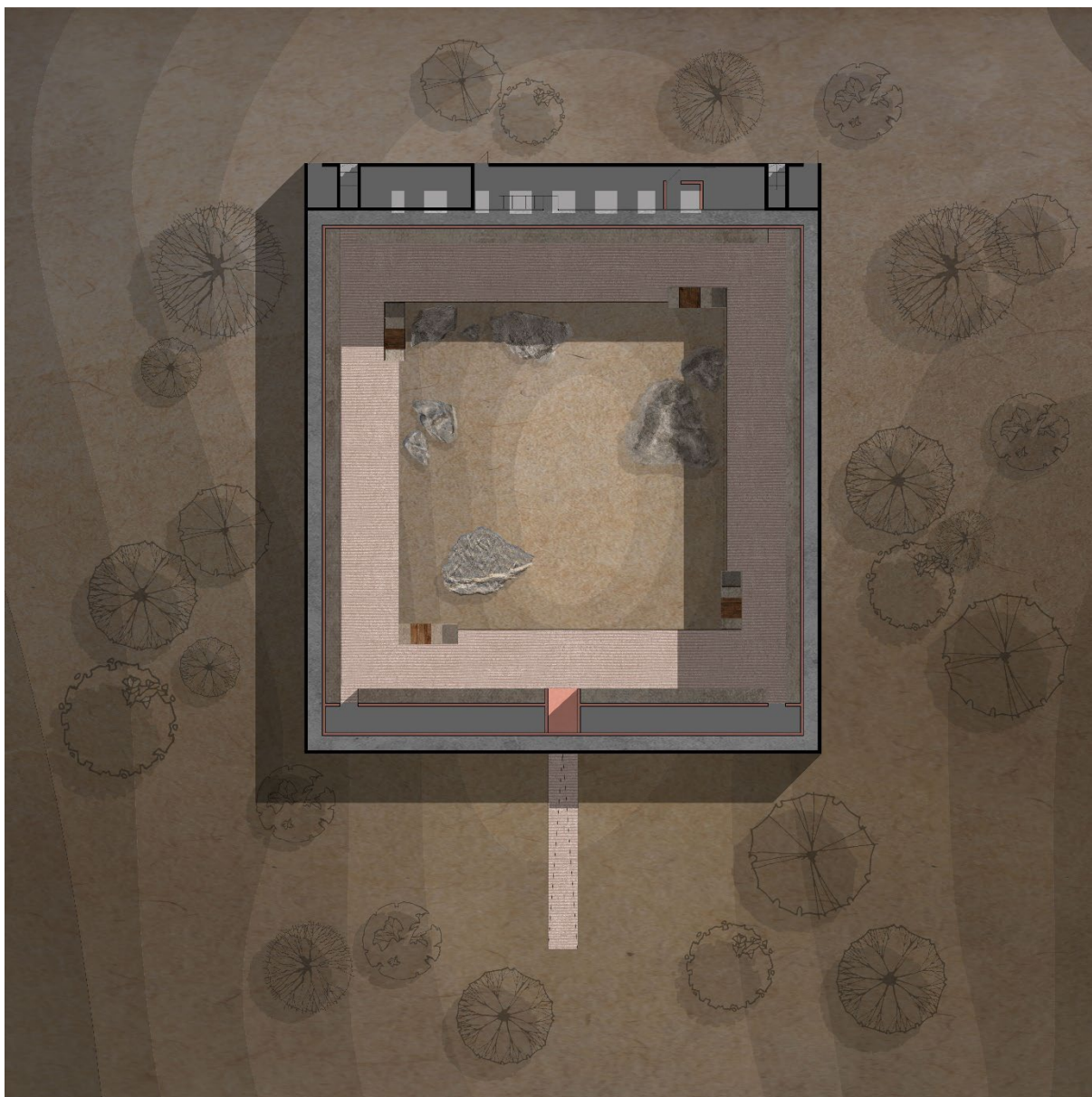
*Archiwum, przekrój 2*



*Archiwum, aksonometria - rozłożona*



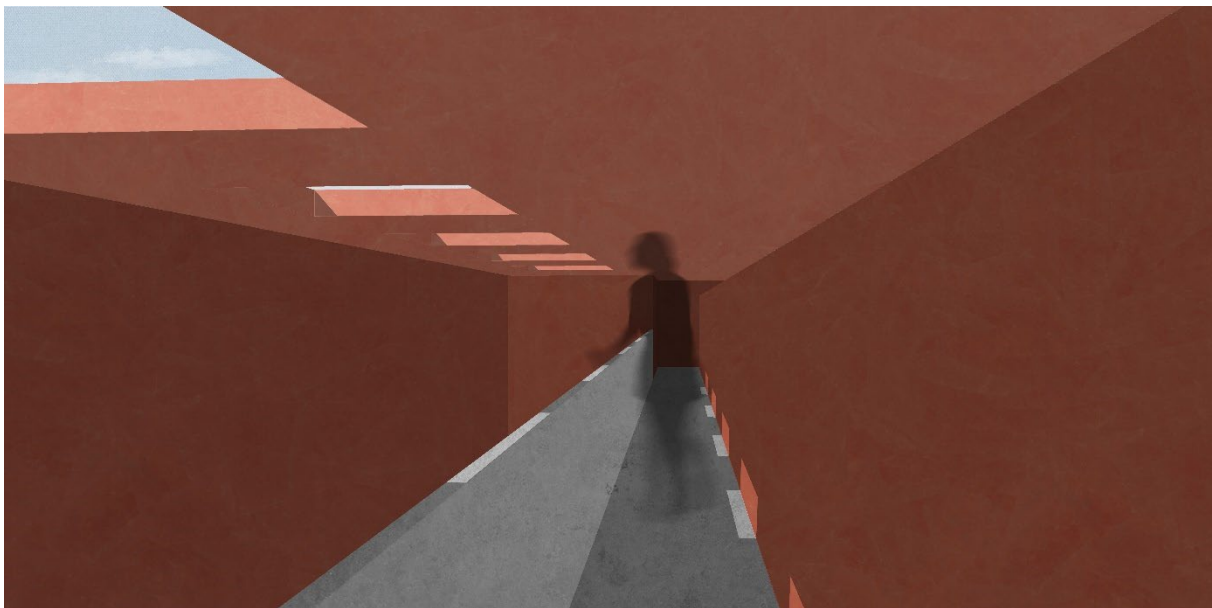
Archiwum, rzut poziomu dziedzińca



*Archiwum, rzut poziomu pomostu*

### 8.3 | Archont

W południowej części obiektu znajduje się mieszkanie i pracownia strażnika — archonta. Aby *Archiwum* było bezpieczne, chroni je archont, który ma obowiązek się nim opiekować. Dzięki korytarzom, które otaczają ściany dziedzińca, i szczelinie między dachem a zabudową z niszami ma możliwość doglądania tego, co dzieje się wewnątrz, jednocześnie pozostając niezauważonym. Schody prowadzące na pomost znajdują się w centralnej części mieszkania, by przypominać strażnikowi o jego obowiązku. Pracownia i mieszkanie archonta to przestrzeń dla twórców, którzy mogą mieszkać i pracować w miejscu odosobnienia w zamian za opiekę nad *Przestrzenią Rytuału*. Archont jest tu przede wszystkim po to by strzec miejsca oraz opiekować się interwencjami na drodze do niego.



*Archiwum*, widok korytarza nad mieszkaniem archonta

### 8.4 | Podsumowanie

Wędrówkę do *Archiwum* zaprojektowałam jako indywidualną podróż — odbywaną w pojedynkę lub w małych grupach bliskich sobie ludzi. Może być zaplanowanym celem podróży lub przypadkowym elementem spaceru. Rytuał nie ma wyznaczonego czasu odprawiania, jest zależny od warunków atmosferycznych i podporządkowany naturze. Wędrówka na wzniesienie może być trudna podczas ulewnego deszczu, jednak aby mieć pewność, że będziemy mogli skorzystać z gliny i wody, należy udać się tam w odpowiednim czasie.

Architektura staje się opiekunką ludzkiej pamięci i wrażliwości, trzeba jej zaufać, że utrzyma w sekrecie wspomnienia i tajemnice. W niszach można umieścić przedmiot — dokument — nośnik wspomnienia, z którym się przybyło do *Archiwum*. Można go zostawić na zawsze lub wrócić po niego za jakiś czas: otworzyć skrytkę i go zabrać. Można też tylko pokrążyć po chodniku lub usiąść na jego stopniu, patrząc na kamienie i mchy na szczycie wzniesienia. To, z czym przychodzi się do *Archiwum*, oraz to, co chce się



zrobić z tym, co uformowało się podczas drogi, zależy tylko od indywidualnych potrzeb — nie ma konkretnego zadania. Jednak to miejsce, przede wszystkim, ma umożliwić pożegnanie i zapomnienie.

Kiedy *Archiwum* zapełni się rolą archonta będzie zamknięcie wejść i wyjść oraz zniszczenie i usunięcie wszystkich elementów na drodze. To *Archiwum* pozostanie zamknięte, a rzeczy nim pozostawione, od tego momentu, mają zostać w nim już na zawsze.

Uważam, że pogodzenie się z tym, że nie sposób zapanować nad wspomnieniami i widmami, może okazać się dla nas oswobadzające. Będziemy się z nimi zawsze zmagać, będą się pojawiać nowe, będziemy odkrywać te, których dotychczas do siebie nie dopuszczaliśmy. Ważne jest, by umieć je oswajać i uczyć się z nimi żyć. Może do tego posłużyć rytuał i miejsce, dzięki którym wykonamy gest w ich kierunku, ale także w swoim.

## 9.0 | Objasnienia

Piszac w pracy „my”, mam na myśli wspólnotę ludzi poslugujacych sie jazykiem polskim.

W pracy uzywam pojec okreblajacych rozne rodzaje pamieci, miejsc i przestrzeni jej przechowywania oraz innych z nimi zwiazanych, ktore postaram sie w tym miejscu wyjasnic, aby uniknac niejasnosci.

Objasnienia pojec dotyczacych roznych rodzajow pamieci opieram na definicjach zaczerpnietych z ksiazki Aleidy Assmann *Miedzy historiqa a pamieciq. Antologia*.

### Definicje

**DOKUMENT** — niematerialny nošnik wspomnienia, ktoremu moze towarzyszyc załącznik w postaci przedmiotu materialnego.

**MIEJSCE (PRZESTRZEN) PAMIĘCI** — sformalizowana pamieć wyobrazona, miejsce społecznej pamieci, rytuałów majacych na celu przywołanie wspomnień lub oddanie czci; obiekty będuce nošnikami pamieci posiadajace materialna, figuratywna forme, czasem nacechowana symbolicznie oraz towarzyszące im praktyki memoratywne.

**ARCHIWUM** (próba projektowa) — miejsce przechowywania wspomnień, miejsce zapomnienia, ale równiez powracania do wspomnień; pogranicze pamieci i zapominania.

**PAMIĘĆ INDYWIDUALNA** — zdolnošć do rejestrowania przeżyć, a następnie odtwarzania ich ponownie; osobista interpretacja došwiadczeń.

**PAMIĘĆ POKOLENIA** — „Každy człowiek kształtowany jest na każdym etapie życia przez określone historyczne došwiadczenia kluczowe i — czy tego chce, czy nie — dzieli z rówiešnikami pewne przekonania, postawy, wyobrażenia o świecie, społeczne hierarchie wartości i kulturowe modele interpretacji. Oznacza to, że pamieć indywidualna podporządkowuje się szerszej perspektywie pamieci pokoleniowej, nie tylko w swojej rozpiętošci czasowej, ale też pod wzgledem form przepracowywania došwiadczeń. Pojedyncze wspomnienia jednostkowe ušredniają się do zbiorowego tła došwiadczeniowego”<sup>45</sup>.

**PAMIĘĆ ZBIOROWA** — dotyczy grupy społecznej, która współdzieli spójny obraz przeszłości, w ramach której przywoływane są jednorodne wspomnienia; składa się z wielu pamieci indywidualnych.

**PAMIĘĆ ŻYWA** — pamieć ciągle funkcjonująca przez dokonywanie rytuałów, wspomnianie; nie ożywiają jej przedmioty w postaci pomników, ale ludzkie działania.

**POSTPAMIĘĆ** — rodzaj pamieci indywidualnej, który nie obejmuje naszych bezpośrednich došwiadczeń, ale interpretację wspomnień przodków, ich przeżyć i traum, które zostają nam przekazane w opowiešciach.

**RYTUAŁ** — system zachowań, zakodowany w danej kulturze proces powielania sekwencji czynności w określonych sytuacjach lub przestrzeniach. Czynności rytualne są powielane oraz przekazywane z pokolenia na pokolenie; odtwarzanie ich nie musi być świadome. Żaden przebieg rytuału, mimo

---

<sup>45</sup> A. Assmann, dz. cyt., s. 46.

zachowania ustalonej formy oraz nadania mu tego samego znaczenia, nie jest identyczny, ponieważ każdy, kto go wykonuje, jest inny.

WEWNĘTRZNE ARCHIWUM — niebezpośredni zapis przeszłości, subiektywny obraz zdarzeń, miejsc, osób. Doświadczenie archiwum wewnętrznego to powracanie do wspomnień, wyobrażeń, pozostałości tego, co minione. Nie jest to jednak odtwarzanie tamtej przeszłości, tylko terażniejsza interpretacja tego, co było.

WIDMO — niematerialna forma bytu nawiedzająca ludzi w celu upomnienia się o coś; widmo nie działa w sposób bezpośredni.

ZAPOMINANIE AKTYWNE (ŚWIADOME) — jest świadomym traceniem wspomnień, wymazywaniem ich z pamięci, „jest wynikiem zamierzonych czynności, takich jak wyrzucanie na śmietnik lub niszczenie”<sup>46</sup>.

ZAPOMINANIE BIERNE (NIEŚWIADOME) — to mimowolne tracenie wspomnień, niezależne od woli, „odnosi się do niezamierzonych czynności, takich jak utrata, ukrycie, rozproszenie, zaniedbanie lub pozostawienie. W tych przypadkach przedmioty [dokumenty — przyp. własny] nie zostają zniszczone: wypadają poza obręb uwagi, czci lub użytku”<sup>47</sup>.

ZEWNĘTRZNE ARCHIWUM PAMIĘCI — niezinstytucjonalizowana przestrzeń do przechowywania dokumentów pamięci indywidualnej.

---

<sup>46</sup> A. Assmann, dz. cyt., s. 75.

<sup>47</sup> Tamże.

## Bibliografia

Assmann A., *Między historią a pamięcią. Antologia*,  
Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013.

Augé M., *Formy zapomnienia*, tłum. A. Turczyn,  
Universitas, Kraków 2009.

Chutorański M., *Materialność widma. Esej z pedagogiki nieantropocentrycznej*,  
w: *Eduwidma. Rzeczy i miejsca nawiedzone*, red. M. Mendel,  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2020.

Cicero, *O najwyższym dobru i złu*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne*, t. 3, tłum. Wiktor Kornatowski,  
Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961.

Ciołek T.M., Olędzki J., Zadrożyńska A., *Wyrzeczysko. O świętowaniu w Polsce*,  
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976.

Connerton P., *How Modernity Forgets*,  
Cambridge University Press, New York 2013.

Davis C., *Powrót umarłych*, tłum. Andrzej Marzec, „Czas Kultury” 2013, nr 2.

Derrida J., *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, tłum. J. Momro,  
Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2016.

Derrida J., *Ostrogi. Style Nietzschego*, tłum. B. Banasiak,  
słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1997.

Derrida J., *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, tłum. T. Załuski,  
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.

Dominiczak J., *Miasto Dialogiczne i inne teksty rozproszone*,  
Wydział Architektury i Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, Gdańsk 2016.

Foucault M., *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek,  
Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

van Gennep A., *Obrzędy przejścia*,  
Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006.

Grochowski G., *Numer nawiedzony*, „Teksty Drugie” 2016, nr 2.

Hartwig J., *Czuwanie*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1978.

Hirsch M., *Family Frames: Photography, Narrative and Postmemory*, Harvard University Press, Harvard 1997.

Huyssen A., *Twilight Memories: Marking Time in a Culture of Amnesia*, Routledge, New York–London 1995.

Korolko M., *Leksykon kultury religijnej w Polsce*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Adam, Warszawa 1999.

Muszyńska J., *Pogranicze (w) pamięci. Zapominanie*, w: *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. M. Mendel, W. Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019.

Peeters B., *Derrida: A Biography*, transl. A. Brown, Polity, Cambridge 2013.

Pomian K., *Pamięć podzielona: miejsca pamięci w Europie jako zjawisko polityczne i kulturowe*, „Przegląd Polityczny” 2008, nr 89.

Rappaport R.A., *Rytuał i religia w rozwoju ludzkości*, tłum. A. Musiał, T. Sikora, A. Szyjewski, Nomos, Kraków 2007.

Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Universitas, Kraków 2006.

Rosińska Z., *Pamięć i przedmiotowość*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria” 2004, R. 13.

Rossi A., *The Architecture of the City*, The MIT Press, London 1982.

Spielman R.M., Jenkins W.J., Lovett M.D., Czarnota-Bojarska J., *Psychologia*, OpenStax Poland, Warszawa 2020.

Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.

Wallis A., *Socjologia przestrzeni*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990.

Wyspiański S., *Wesele*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.